Konto P. K. O. 412.582.

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Cena 20 gr.

KUŹNICA

DOBRO PAŃSTWA NACZELNEM PRAWEM!

Kraków Luty 1933.

Redakcja i Aministracja: Kraków, ul. Florjańska 14, II. p. Tel. 13-777. Dyżury codziennie o 18-19.

Rok III. Nr. 3. [11].

Wychodzi 15-go każdego miesiąca z wyjątkiem lipca i sierpnia.

Akademickie Oddziały Związku Strzeleckiego

Kraków - Lublin - Lwów - Poznań - Warszawa - Wilno

za nowelizacją ustawy o szkołach akademickich.

W imieniu młodzieży akademickiej, która otacza czcią i szacunkiem Polskie Wszechnice i ich profesorów bez względu na chwilową konjunkturę czy też moment rozgrywek politycznych, w imieniu tej młodzieży, która zawsze oświadczała się za ładem i porządkiem w murach Uczelni stwierdzamy, jako pokolenie, które ma szczęście studjować w odrodzonej Rzeczypospolitej i przygotować się do pracy w Państwie, że:

1) nowa ustawa stworzy logiczną konstrukcję ścisłego współdziałania odrodzonej Rzeczypospolitej z ogniskami nauki polskiej i czynnikami, na których spoczywa odpowiedzialność za obywatelskie i państwowe wychowanie młodzieży.

2) nowa ustawa nie krępuje wolności nauczania, lecz wprowadzając ulepszoną organizację szkolnictwa wyższego, uwalniając profesorów od zajęć, niemających łączności z czystą nauką, swobodny rozwój nauki polskiej umożliwia.

3) autorytet i powaga władz uniwersyteckich wobec młodzieży zostaje wzmocniona, w szczególności dotyczy do urzędu Rektora przez jego trzechletnią kadencję, która umożliwi ciągłość pracy oraz przez rozszerzenie jego uprawnień, w czem pod żadnym pozorem nie można upatrywać szkody dla samej Uczelni.

4) stanowi rękojmię należytego wychowania młodzieży akademickiej na świadomych swych celów i obowiązków obywateli Rzeczypospolitej, co oprócz starania się o poziom nauki musi być również najważniejszem zadaniem uniwersytetu.

5) ustawa przyniesie usprawnienie akcji pomocy i samopomocy akademickiej, która wymaga uregulowania w dziedzinie dokończenia budowy domów akademickich i spłaty ich obciążeń, zreorganizowania rozdawnictwa stypendjów, pożyczek i innych świadczeń z uwzględnieniem w pierwszym rzędzie kryterjum niezamożności, a w obrębie tego uwzględnienie wyniku pracy naukowej.

6) ustawa umożliwi stworzenie jednolitego opartego na przesłankach ekonomicznych i ściśle dostosowanego do potrzeb młodzieży planu akcji pomocy materjalnej dla młodzieży akademickiej, co ze względu na okres kryzysu jest zagadnieniem pierwszorzędnego znaczenia.

7) ustawa usunie anachronizm struktury komisyj dyscyplinarnych, zamykających się w jednej instancji bez odwołania przez wprowadzenie komisji odwoławczej i stworzenie komisji dyscyplinarnej na wzór instancyj sądowych,

8) ustawa zapobiegnie corocznym zajściom na uniwersytecie, inspirowanym przez czynniki polityczne, pozauniwersyteckie, zajściom, które okrywają wstydem i hańbą wyższe uczelnie, ogniska, mające szerzyć czystą naukę, kulturę i myśl państwową.

9) najostrzej potępiamy niegodne honoru akademickiego i kultury napaści bojówek opozycyjnych na Profesorów wyższych uczelni którzy opowiedzieli się za nowelizacją ustawy.

Zdajemy sobie sprawę, że nowa ustawa, jak każde dzieło rąk ludzkich, nie jest doskonała, że może ściągać na siebie wiele zarzutów — lecz jest naszem najgłębszem przekonaniem, iż stanowi ona krok naprzód w wielkiem dziele wsprzągnięcia wszystkich czynników w służbę państwa, w dziele wychowania obywatela polskiego, przystosowanego do obecnych zadań i obowiązków. Jako polska młodzież akademicka patrzymy z szacunkiem i uznaniem dla Ministra oświaty odrodzonej Rzeczypospolitej, mając przeświadczenie, że jedyną pobudką jego działania jest dobro i rozwój polskiej nauki w naszej wolnej Ojczyźnie.

Akademickie Oddziały Związku Strzeleckiego
w Krakowie Lublinie Lwowie Poznaniu Wilnie Warszawie.

Niech żyje Estonja - Elagu Poola!

Dwa te okrzyki codziennie pokilkakroć rozbrzmiewały w kilku okręgach Związku Strzeleckiego w ostatniej dekadzie stycznia, głosząc po całej Polsce i wszystkich świetlicach strzeleckich echo przyjaźni Polski z Estonją i Kaitseliitu ze Związkiem Strzeleckim. Ta przyjaźń, to braterstwo broni dwóch Organizacyj dała nam możność poznania zbliska przedstawicieli Estonji i Gwardji Obrony Narodowej, poznania tem ściślejszego i serdeczniejszego, że goście Związku Strzeleckiego najdłużej pozostawali w naszej gościnie, w Okręgu Krakowskim. Tu, na naszym terenie, mili goście w osobach Komendanta Głównego Kaitseliitu generała Roski, szefa sztabu pułk. Maidego, attaché estońskiego w Polsce, płk. Rauda, komendanta okręgu Tallińskiego płk. Pinki i szefa propagandy, redaktora »Kaitse-Kodu« por. Treufeldta, mogli dokładnie zapoznać się z codzienną pracą naszych strzelczyń i strzelców, zwiedzić ich świetlice, poznać pozatem wszystkie skarby ziemi naszej, przemysł polski, ujrzeć cuda krajobrazów naszych i poznać prawdziwie staropolską gościnność. Coprawda, już od chwili wjazdu na ziemię polską, towarzyszyło gościom naszym otwarte serce strzeleckie; już na granicy samej powitani zostali przez przedstawicieli Komendanta Głównego Z. S., już w Wilnie, podczas krótkiego, kilkunastominutowego postoju, powitała ich kompanja honorowa i władze Związku Strzeleckiego, już w drodze do Warszawy towarzyszyła im radosna, powitalna myśl strzelecka.

W Warszawie i Poznaniu spędzili goście łącznie kilka dni na zwiedzaniu okolicznych ośrodków pracy strzeleckiej, składając równocześnie szereg wizyt dostojnikom Państwa. Z wizyt tych, najczęściej konwencjonalnych i grzecznościowych, jedna pozostawiła na gościach niezatarte wrażenie, co zresztą miałem następnie możność osobiście swierdzić.

Ta audjencja u Pana Marszałka Piłsudskiego nie sprowadziła się do ram 5—10 minutowej rozmowy na tematy ściśle oficjalne, lub obojętne — było to spotkanie Wielkiego Bojownika Niepodległości Polski z pracownikami tejże idei na gruncie państwa zaprzyjaźnionego. Audjencja przestała być audjencją— poprostu spotkało się grono osób, tym samym duchem ożywionych, ku jednemu celowi zmierzających. Ten moment ocenił należycie generał Roska i całe jego otoczenie, niejednokrotnie potem dając wyraz świadomości zaszczytu doznanego.

Sam zresztą moment przybycia do Warszawy gości z północy nosił charakter uroczysty. Po powitaniu na dworcu przez Komendanta Głównego Z. S. z jego sztabem, we wszystkie ziemie Polski pofrunęły setki gołębi pocztowych, niosąc strzelcom pozdrowienia generała Roski. Kilka dni, spędzonych w Warszawie i w Poznaniu zapoznały gości estońskich z organizacją Zwiazku Strzeleckiego, zwiedzenie zaś Okręgu Krakowskiego miało dopełnić sumy wrażeń, w Polsce uzyskanych.

Mroźny ranek 26 stycznia zastał wagon salonowy, w którym podróż odbywali estończycy w towarzystwie władz strzeleckich z Komendantem Głównym ob. ppłk. Rusinem na czele, na bocznym torze dworca Katowickiego. Przed wagonem, w oczekiwaniu na wyjście gości, gromadzą się przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i władz,

Śląsk.

Tuż przy drzwiach salonki gospodarze strzelcy, a więc komendant Okręgu, ob. mjr. Naimski, zastępca jego, ob. obw. Wiciński, komendant Podokręgu, ob. kpt. Pittner. drżący z emocji, jak też zaprezentuje się gościom teren śląski, oraz moja osoba, przydzielona do dyspozycji gen. Roski na czas jego pobytu w Okręgu Krakowskim.

Po kilku mroźnych chwilach oczekiwania wychodzą z wagonu goście estońscy, Komendant Główny Z. S. ob. ppłk. Rusin i grono oficerów Z. S., towarzyszących przedstawicielom Kaitseliitu. Krótki ceremonjał zapoznawczy, śniadanie w pobliskiej restauracji i już wyjazd do Nowego Bytomia na zwiedzenie huty „Pokój". Tu, oprowadzani przez uprzejmego dyrektora huty, doznali goście niewątpliwie bardzo wielkiej sumy wrażeń, obserwując kolejno niemal wszystkie fazy fabrykacji blachy, szyn kolejowych i t. d. Potok roztopionego żelaza, niesamowita siła uderzających młotów, z matematyczną dokładnością wyliczone ruchy maszyn, podających sobie „z rąk

do rąk" wielotonowe masy rozżarzonego do białości metalu, syk wody, chłodzącej stal, wrzask piły, tnącej szyny, walce, windy, krany dawały wrażenia tem większe w zestawieniu z względną ciszą hali motorów i dynamomaszyn, lub sylwetką samotnego, milczącego człowieka, zapatrzonego w tablicę z szeregiem manometrów, a jednem drgnieniem ręki uruchomiającego potężne wały, na których nawinięte liny stalowe, grubości ręki ludzkiej, ciągną szereg wind i wyciągów.

Krótki posiłek, ochłonięcie od żaru pieców i mrozu, zapisy do księgi pamiątkowej huty i powrót do Katowic. Moment skupienia przy złożeniu przez gen. Roskę wieńca na grobie Nieznanego Powstańca, wizyty u Wojewody Śląskiego i generała Zająca i znów auta unoszą nas do najnowszej, zmotoryzowanej kopalni węgla „Pole Wschodnie".

I znów mnóstwo wrażeń, lecz jakże odmiennych od tych przedpołudniowych. Zwiedzenie olbrzymiej sortowni mechanicznej, gdzie z wysokich galeryjek obserwować mogliśmy kotłujące się masy węgla, obracane i przerzucane w olbrzymich sitach i przetakach.

Tumany pyłu węglowego, turkot maszyn, masy węgla, gdzieniegdzie tylko uwijające się sylwetki czarnych, jak potępieńcy, robotników. A wysoko, na galeryjce, grupka gości zwiedzających, coraz bardziej powlekających się czarną patyną węgla. Za chwilę, dla kontrastu, goście estońscy, poprzebierani w kostjumy płócienne, zjeżdżają w czeluść kopalni, aby poznać jej życie podziemne. Wreszcie, po całej serji otrzepywań i czyszczenia wracamy do Katowic na obiad, wydany przez Zarząd Podokręgu Śląskiego na cześć miłych gości, a potem na opłatek strzelecki, urozmaicony tradycyjną szopką, przyśpiewkami i wreszcie tańcami śląskiemi. Oszołomieni tempem dnia goście jadą wreszcie na dworzec, aby wypocząć nieco w ciągu dwugodzinnej jazdy do Krakowa.

Kraków.

Droga mija niespostrzeżenie i oto wagon salonowy wtacza się powoli na dworzec, witany dźwiękami marszu Kaitseliitu. Sprężają się szeregi kompanji honorowej, oficerowie salutują, „cywile" odkrywają głowy i grzmi po peronie okrzyk akademickiego oddziału „Generałowi Rosce Strzelec... cześć!!!" „Komendantowi Głównemu Strzelec... cześć!!!" Witają gości na peronie przedstawiciele władz miejscowych z Prezesem Okręgu Z. S. Dr. Kaplickim i Komendantem Garnizonu generałem Mondem na czele. Krótki raport kompanji honorowej, przegląd szeregów... Z ust generała Roski padają słowa pozdrowienia po polsku „cześć, strzelcy" i jak wystrzał armatni odpowiedź dwuszeregu. A w salonie recepcyjnym zgrupowane Zarządy Oddziałów, Koło Senjorów AOZS'u ze swą przewodniczącą ob. Drową Sedzielowską na czele... Kwiaty, wręczone generałowi Rosce, światła, girlandy, barwy estońskie, pomieszane z polskiemi i naszemi, strzeleckiemi... Auta, hotel i cisza. Strudzeni goście nasi chwilę jeszcze snują się po korytarzach, aż wreszcie wszystkich opanowuje przemożny sen.

A teraz na biało...

Zato nazajutrz, od samego rana, ruch i gwar panuje wszechwładnie w wielkim hotelu. Punktualnie o godzinie 9 rusza korowód aut, poprzedzany patrolem motocyklistów, w stronę Wieliczki. Przed kopalnią kompanja honorowa oddziału salinarnego, krótkie słowa powitania i oto przebieramy się w białe kitle, wkładamy fantazyjne fezy na głowy i windy unoszą nas wgłąb ziemi. Znowu moc wrażeń dla gości — kapliczka, jeziorko, wielkie sale podziemne, kilkudziesięciometrowe rusztowania, zawiła gmatwanina korytarzy i wszędzie witająca nas orkiestra, jakby cudem stale nas wszędzie wyprzedzająca. Praca wielkich świdrów mechanicznych i wreszcie ogromnie udatne popisy taneczne uczenic szkoły powszechnej w Wieliczce, które z wielką werwą i umiejętnością odtańczyły w cztery pary krakowiaka i mazura. Śmiało rzecz mogę, że goście wywieźli z Wieliczki, obok pamiątek, jak albumy ze zdjęciami i krzyżyki z soli i bardzo wiele miłych wspomnień.

Powrót do Krakowa... wizyty u przedstawicieli władz, wyjazd na Kopiec Kościuszki, oględziny domu strzeleckiego w Oleandrach, obiad, pobyt w świetlicach oddziałów strzeleckich, krótka chwila w Jamie Michalikowej, nie sposób opisać tego stylem mniej telegraficznym, bo też w telegraficznem tempie szło wszystko. Na zakończenie dnia przedstawienie w teatrze, wypełnionym strzelcami po brzegi. Owacja... i potem wielkie skupienie, wyczarowane potęgą sztuki Żeromskiego i talentem Osterwy, odtwórcy roli Sułkowskiego. Padają ze sceny słowa wielkie, nabrzmiałe bólem żalu i tęsknoty do odległej, umęczonej Ojczyzny, słowa których dźwięk, niezawsze może dla gości zrozumiały, niemniej jednak przemawiające głębią ukrytego w nich uczucia i myśli, wspólnej dla Estonji i Polski, myśli o Niepodległej Ojczyźnie. Wiem, czułem to, że zarówno gen. Roska, jak i całe jego otoczenie było sztuką przejęte — nie było to konwencjonalne odsiadywanie galowego przedstawienia, ale prawdziwe zainteresowanie losami wygnańca, bojownika za Polskę w krajach obcych i dalekich, rycerza bez skazy...

Nazajutrz program został skończony i ograniczony do zwiedzenia Wawelu, Muzeum Narodowego, Kościoła Marjackiego, potem do pobytu w świetlicy AOZS'u, gdzie goście pozostali może najdłużej, słuchając kilku pogadanek o Estonji, obserwując życie Oddziału, unosząc wrażenia, jak się miałem możność zorjentować, bardzo miłe, i obdarzeni na pamiątkę piękną teką przez Koło Senjorów, ładnym upominkiem przez Zarząd AOZS'u i kwiatami przez strzelczynie-akademiczki. Szczerym i serdecznym owacjom nie było końca, a wspólna fotografja pozostanie wieczną pamiątką tej miłej wizyty.

Raut u Pana Wojewody zakończył pobyt gości w Krakowie tak, że po dwugodzinnej miłej pogawędce w salonach Województwa, goście udali się wprost na dworzec, skąd wyruszyli do dalszej drogi, do Zakopanego, żegnani na dworcu przez AOZS. i Krakowskie władze strzeleckie. Jeszcze po wyruszeniu pociągu goniły nas echa znajomego okrzyku „..lec — cześć!", aby wreszcie ustąpić ciszy, zrzadka tylko przerywanej stukotem pociągu i niezrozumiałemi słowami „dwa piki! — pas! — dwa bez atu!" i t. p.

Wreszcie usnęli wszyscy, nawet i ci, którzy te niezrozumiałe słowa wypowiadali, a ponieważ miejsca zbyt wiele nie było, więc pokładli się, poza gośćmi, rzecz jasna, jak kto mógł, a więc i we dwójkę na jednem posłaniu, a więc na kilku krzesłach w saloniku... Grunt jednak, że wszyscy spali, jak zabici.

Zakopane.

Zakopane. Nadspodziewanie łagodny mróz, choć szron wybielił drzewa, dachy, a nawet karabiny kompanji honorowej górali, wyraźnie speszonych powitaniem przez generała Roskę „cześć, strzelcy", miast „cześć, górale", do którego przywykli. Większość komendandów Okręgów Z. S. również wzięła udział w powitaniu na dworcu zakopiańskim, a następnie całe grono gości przeniosło się do hotelu i na śniadanie, poczem nastąpił start biegu patrolowego ze strzelaniem na trasie Bristol — Kiry. Po przeniesieniu się na odległe blisko 10 klm. Kiry. generał Roska z prawdziwem zainteresowaniem obserwował popisy kursu narciarskiego, a zwłaszcza grupy zaawansowanych, wyczyniających ze swym instruktorem, sierż. Wawro, na czele, najprzeróżniejsze wywijasy. Pobyt na Kirach umożliwił także obserwację zakończenia biegu patrolowego, strzelnicy i t. p., poczem, syci wrażeń, goście przenieśli się do pobliskiej restauracji na rozgrzewkę i pokrzepienie. Po złożeniu wizyt, udaliśmy się na wyścigi konne, gdzie ścigały się konie, a w przerwach prześcigaliśmy się wszyscy w opowiadaniu anegdot, gwoli uciesze i rozrywce ogółu. Totalizator nie pozyskał w nas, coprawda klijentów, ale prywatne zakłady dochodziły w naszem gronie do zawrotnej sumy 1 (jednego) złotego, przegranej przez Brześć do Krakowa.

Prawie bez wytchnienia zwiedzamy Muzeum Tatrzańskie i Szkołę Przemysłu Zakopiańskiego, aby już w chwilę potem obserwować tańce góralskie przy ognisku, rozpalonem tuż obok hotelu Bristol. Wreszcie obiad zwiastuje wyczerpanie programu oficjalnego dnia, choć „prywatny" ciąg dalszy następuje w gronie prawie niezmienionem. Ranek poniedziałku, ostatniego dnia pobytu gości na naszym terenie, wstaje jakiś dziwny, choć pogodny. Im słońce wznosi się wyżej, tem cieplej się robi tak, że przejazd do Morskiego Oka schodzi w temperaturze wybitnie ciepłej. Przy Morskiem zupełnie prawie ciepło, śnieg topnieje, ale szczyty gór są spowite chmurami i, poza Mnichem, zupełnie niewidoczne. Niemniej jednak sama droga, Wodospady Mickiewicza i otoczenie Morskiego Oka, pozostawiły na gościach, według ich własnych słów, niezatarte wrażenie.

Raz lewica — raz prawica.

Droga powrotna upłynęła bardzo szybko, zwłaszcza, że gonić musieliśmy Komendanta Głównego, krory ruszył przodem na nartach. Szybko minął krótki wypoczynek i wreszcie zebraliśmy się wszyscy na pożegnalnem przyjęciu, wydanem przez Komendanta Głównego, to znaczy, że prócz gości, z wyjątkiem chorego por. Treufeldta i gospodarzy, zebrali się wszyscy Komendanci Okręgów i Podokręgów Z. S., zgromadzeni na kursie narciarskim w Zakopanem. Kilka godzin tego przyjęcia upłynęło w nastroju rzeczywiście niesłychanie swojskim i serdecznym, przy akompanjamencie pieśni legjonowych, śpiewanych na zmianę przez obie połowy stołu pod batutą Komendanta Głównego Z. S. Przyjęcie to było rzeczywiście godnem zakończeniem pobytu w Polsce drogich gości, którzy zostali hucznie i gwarnie odwiezieni na dworzec, umieszczeni w salonce i ponownym śpiewem pożegnani.

Ta moja skromna relacja nie byłaby jeszcze kompletna, gdybym nie wspomniał o tem, że goście nasi, którym towarzyszyłem jeszcze w drodze powrotnej z Zakopanego do Krakowa z wielkiem uznaniem podkreślali przyjęcie, zgotowane im przez AOZS., miły i swobodny, a rozśpiewany nastrój, jaki w szczupłej świetlicy naszej panował i wielką niespodziankę, jakiej doznali, słysząc pogadanki o ich Ojczyźnie, z wielką znajomością rzeczy wygłoszone przez kol. Tarnawską, Kornickiego, Hrapkowicza i Jarosza. Miarą zaiteresowania się generała Roski naszem życiem, była prośba o dostarczenie mu statutu AOZS'u, wzoru druków etc., oraz szczere zaciekawienie, z jakiem oglądał mapę, na której uwidoczniona została dyslokacja naszych Pododdziałów prowincjonalnych.

Śmiało rzecz mogę, że wizyta generała Roski i otoczenia jego nie była wizytą oficjalną, lecz serdecznem zbrataniem dwóch organizacyj, reprezentujących ten sam kierunek ideowy, zbrataniem tem łatwiejszem, że osoby przedstawicieli Kaitseliitu okazały się tak sympatycznemi, iż nawiązanie tego kontraktu personalnego, ani przez chwilę żadnych trudności nie nastręczyło. **M. Frank, powiatowy Z. S.**

M. Wojtaszewski.

2)

Dziś i jutro.

Hitleryzm u władzy.

Wbrew przewidywaniom części prasy polskiej, lekceważącej Hitlera i jego stronnictwo, Hitler doszedł do władzy. Mniejsza jaką drogą, dzięki jakim targom politycznym. Władza raz wzięta w ręce przez narodowych socjalistów trudna będzie do odebrania, tem bardziej, że **wybory do parlamentu Rzeszy wzmocnią tę władzę, uczynią dyktatorem Hitlera**, wbrew naiwnym twierdzeniom, że jest on pod kuratelą Papena. Zresztą, czy nie jedną drogą kroczą kanclerz i wice-kanclerz, b. centrowiec, po dyktatorsku postępujący wobec rządu pruskiego p. Brauna? Kto może zaprzeczyć, że właśnie Papen jest cichym wyznawcą hitleryzmu, jawnie wprowadzającym w życie jego metody polityczne?

Zagranica wobec kanclerstwa Hitlera.

Przypatrzmy się jak odmiennie potraktowano wybór Hitlera w Italji i we Francji.

Italja. Prasa włoska wita entuzjastycznie nowego kanclerza Rzeszy, pomimo że jeszcze niedawna o Hitlerze pisano z przekąsem. Twierdzi się na łamach dzienników, że **fakt utworzenia rządu Hitlera jest zrealizowaniem faszystowskiej idei uniwersalności. Dzięki temu rządowi czuje się Italja** ogromnie i całkiem niespodzianie **wzmocniona wobec Francji.** Misja ambasadora Francji de Jovenel'a, który miał pracować nad zacieśnieniem przyjaźni z Italją jest ukończona.. zanim się jeszcze zaczęła („Messagero".)

Francja. Pertinax w „Echo de Paris" oświadcza, że nie wierzy w zdolności męża stanu u Hitlera. Hitler, według niego, dowiódł, że potrafi stworzyć magnatom przemysłowym i junkrom najgłówniejszy surowiec dyktatury, zdobywając sobie lud. **Pertinax wątpi, czy Hitler, jako kanclerz, będzie miał taką samą potęgę, jak pan ulicy.**

Krótkowzroczność i nastrój z sierpnia 1914 r.

Hitleryzm falą przewala się przez Niemcy, **kroczy zwycięsko, zdobywa masy imperjalistyczne, tchnie nienawiścią i odwetem.** To nie przeszkadza części prasy francuskiej patrzeć przez zamglone szkła dziennikarskiego lekceważenia i pobłażania. Tymczasem **„Berliner Tageblatt"** pisze:

Po obiorze Hitlera Stalhelm urządził capstrzyk na cześć Hindenburga i Hitlera, który to capstrzyk przeciągnął się do północy (Hindenburg z okna podziwiał go do ostatniej chwili.) **Capstrzyk i mowy okolicznościowe ministrów Göringa i Goebbelsa były nadawane przez radjo na rozkaz nowego rządu.** Göring porównał w swej mowie nastrój Niemców wobec wyboru kanclerza Hitlera z nastrojem z sierpnia 1914 r. Mowę zakończył zdaniem, że **chwila obecna jest rozdziałem w historji Niemiec, który zamyka wszelką nędzę i klęski.**

A „Kattowitzer Zeitung" entuzjazmuje się:

Od czasu, kiedy Brüning musiał ustąpić ze stanowiska kanclerza, każdy, dla kogo polityka jest czemś więcej niż zmienną grą między partjami i osobami, poznał, że wewnętrzno-polityczny rozwój Niemiec może poprowadzić tylko Hitler. Poprzednie rządy były skrzyżowaniami i rozgałęzieniami drogi Hitlera. **Dzień 30 I. 1933. jest wielką kartą w historji Niemiec. Hitler zajął miejsce Bismarcka... Niemcy wiedzą obecnie, że mają wodza, wodza mądrego,** który wie. że teraz nie czas na fantazje.

Patrzeć spokojnie, lecz czujnie.

Nacjonalizm niemiecki oparł się o to olbrzymie stronnictwo, świetnie zorganizowane, które ma własny światopogląd, stwarza namiastkę religji*) nacjonalistycznych Niemiec, jest ich najlepszym wyrazem. **Bacznie musimy obserwować przemiany u naszego „sąsiada". Wszelkie lekceważenie tych przemian na łamach prasy jest czynem niepatrjotycznym, usypianiem w czasie, kiedy czujność naszego narodu jest specjalnym nakazem chwili, zwłaszcza po ostatniem agresywnem wystąpieniu Hitlera w stosunku do naszego Państwa.**

*) Por. „Kuźnica" nr. 2(8) z 24. XI. 1932. str. 2.

Czy nowy „protest brzeski“

profesorów wyższych uczelni?

Lwów. Kursują tu sensacyjne pogłoski jakoby w związku z brutalnemi napaściami młodzieży endeckiej na profesorów, którzy mieli odwagę wypowiedzieć się za nowelizacją ustawy o szkołach akademickich przeciw kastowym przywilejom średniowiecznym grono profesorów uczelni krakowskich dało inicjatywę do ogłoszenia protestu przeciw tym gorszącym zajściom, będącym czarną plamą na obecnym systemie „wychowania“ młodzieży akademickiej.

Organizatorem protestu ma być rzekomo **prof. U. J. Stanisław Kot** jeden z aranżerów protestu brzeskiego, znany z zeznań jako świadek w procesie o komunizm organizacji „Życie“, ostatnio rozwiązanej przez władze.

Protest nie będzie mieć prawdopodobnie znaczenia politycznego — ponieważ nie zanosi się obecnie na wybory do ciał ustawodawczych, a sprawa nowelizacji ustawy akademickiej jest, jak wiadomo od dawna przesądzona.

Mówią, że nowy protest podpisać mają nawet niektórzy z profesorów wyższych uczelni zajmujący kierownicze stanowiska w obwiepolu, którym rozgoryczone grupy radykalnie nastrojonej młodzieży zarzucają, zdaniem naszem naturalnie zupełnie niesłusznie i bez żadnych uzasadnionych podstaw, podsycanie swym wpływem, a nawet (zupełnie nieprawdopodobne) organizowanie corocznych zajść żydowskich.

Nowy protest ma być ogłoszony przed dniem 1 maja b. r. t. j. datą wejścia w życie nowej ustawy o szkołach akademickich.

Pogłoski o osobnej akcji członków Polskiej Akademji Umiejętności i Warszawskiego Towarzystwa Naukowego nie są prawdziwe.

I słusznie. Poćóż ci sami ludzie — obie te instytucje składają się w lwiej części z profesorów uniwersyteckich, podpisywać by się mieli dwa i trzy razy pod tem samem?

Pogłoski te zamieszczamy z obowiązku dziennikarskiego — gdyby się jednak potwierdziły, niewątpliwie byłby to fakt bardzo doniosły.

Dwie rocznice.

Mroźny styczniowy poranek. Śnieg skrzypi pod stopami, z ust buchają kłęby pary, palce drętwieją z zimna.

Obchodzimy siedemdziesięcioletnią rocznicę. Rocznicę czynu szaleńczego ale bohaterskiego.

Nabożeństwo w kościele Marjackim. Oficerowie, delegaci władz i towarzystw, młodzież szkolna ze sztandarami, a z uniwersytetu... zastęp Strzelców — akademików.

Cicha msza. — Modlimy się ze łzą w oku za tych, co 70 lat temu odeszli na wieczną wartę. Po nabożeństwie pochód na ul. Biskupią. Przemowa krótka ale serdeczna, a potem komenda: „Baczność! Oddaj cześć!“ Odkrywają się wszystkie głowy; wojsko prezentuje broń. Społeczeństwo oddaje hołd swoim bohaterom.

Społeczeństwo? Kompanje honorowe piechoty, przedstawiciele władz, instytucyj, młodzież szkolna, a z uniwersytetu... zastęp Strzelców.

Ktoby nie widział — tenby nie uwierzył. Gdzież są ci, którzy tak pochopnie oddają cześć bohaterom walk o „polskość“? Gdzież są te organizacje, które według swej „ideologji“ ponoć „walczą o polskość“?

Ach! Prawda! Wszak niedawno widzieliśmy jak czcili „bohaterów“ tych walk. Im to zupełnie wystarczyło. Wspaniałe porównanie: Tu zastęp Strzelców uczestniczący w nabożnem skupieniu w bezkrwawej ofierze miłości — tam banda korporantów i panów z O. W. P. zblazowanym wzrokiem przyglądająca się nudnym ceremonjom i oddechem nienawiści profanująca przybytek miłości Boga i bliźniego; tu pochód i hołd oddany tym, co niemogli znieść bezprawia i gwałtu — tam pochód, wybijanie szyb, bicie kobiet, plugawemi wargami śpiewana pieśń: „Tak nam dopomóż Bóg!“

Dlaczego Obwiepolacy chcą za drzwi wyrzucić całą tradycję? Dlaczego nie chcą słyszeć o przeszłości? — Bo przeszłość wykazuje, że nie mają oni monopolu „walki o polskość“; bo przeszłość przypomina im Kazimierzów, którzy przecież Wielkimi byli; bo przeszłość przypomina im Berków Joselewiczów, bo szczególniej czyn z roku 1863 przypomina im tych, którzy w 51 lat później ruszyli ze staremi karabinami na armaty i Tego, który ich do zwycięstwa prowadził.

A może tylko panom z Owupy nie chciało się wcześniej wstać a kawka z bułeczką do łóżeczka milszą była niż ich narodowe ideały?...

A może ich lokaj czy panna służąca zapomniała zbudzić?...

I to być może...

Jędrek.

Gen. Jan Roska w świetlicy A. O. Z. S. Kraków.



Siedzą od lewej: gen. Mond, płk. Dr. Kaplicki, płk. Rand, kom. gł. Rusin, gen. Narbut-Łuczyński, gen. Roska, woj. Dr. Kwaśniewski, prez. Sędzielowska, prez. Parylewiczowa, płk. Bolesławicz, stoją: płk. Pinka, insp. Hardt, płk. Maide, por. Treufeldt, Kapt. Grabowski, prez. Smolec, mjr. Naimski.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej

przeciw nowelizacji ustawy akademickiej!

Wśród młodzieży akademickiej kursuje uporczywie powtarzająca się pogłoska jakoby na terenie ZPMD. w Krakowie, zwyciężyły ostatnio prądy opowiadające się za utrzymaniem starej ustawy o szkołach akademickich zdecydowanie wrogie dla poczynań Rządu Marszałka Piłsudskiego.

Wstydliwe milczenie w sprawie nowelizacji ustawy tej, w innych sprawach tak hałaśliwej organizacji zdaje się pogłoski te w całej mierze potwierdzać.

Przedstawiciele ZPMD. nie zabrali datychczas głosu na żadnem z licznych publicznych zebrań, jakie odbyły się w tej sprawie, nie widać wcale ulotek, czy odezw...

Charakterystyczne są też obecne liczne wystąpienia z tej organizacji szeregu członków o zdecydowanych przekonaniach państwowych, o czem szerzej piszemy na innem miejscu.

Dwuznaczne uchwały Walnego Zjazdu ZPMD. z grudnia ub. r. są i zbyt niezdecydowane i nieaktualne.

Oczekujemy w najbliższych dniach oficjalnej enuncjacji.

Gdyby się nie pojawiła — nie trzeba nam tłumaczyć milczenia.

Zresztą nas zwycięstwo prądów antypaństwowych w krakowskiem ZPMD. tej przed kilku laty silnej placówce ideowej — zupełnie nie zdziwi.

Twórców dawnego ZPMD. na uniwersytecie już nie ma. A obecni „działacze“?

Kilkaktrotnie już obserwowaliśmy kompromisy i otwarte pakty dla miłego korytka ideowców ZPMD. z **witosowcami** a nawet **obwiepolakami (!)**, ostatnio przy wyborach do Związku Samopom. Kół Prowincjonalnych w grudniu ub. r.

Czyż może zaskoczyć kompromis dla miłych i spokojnych egzaminów?

Jeżeli jednak stanie się to faktem, nie pozwolimy dłużej nadużywać imienia Marszałka, dla... interwencyj o posady.

Czekamy!

Prawo moralne i jego wartość

w życiu wewnętrznem organizacyj społecznych i politycznych.

Utarło się w „praktyce życiowej“ twierdzenie, że wszystko to co nosi znamiona jakiegoś wyższego cenzusu moralnego, jest utopią, chorobą umysłową, poezją lub warcholstwem.

Cóż to jest ta „praktyka życiowa“?

Pojęcie to stworzyli albo ludzie przeciętnego „interesu“, dla których wszystko jest dopuszczalnem, aby „on“ szedł, albo zawodowi-konspiratorzy mający sami zbyt wiele na sumieniu, aby „czynić“ drugiemu coś takiego coby dla nich samych było nieprzyjemnem.

Mam na myśli po pierwsze „personalia“ organizacyjne. Jest to gnijący wrzód, który toczy olbrzymią większość polskich organizacyj.

Zkąd się biorą te liczne zastępy ludzi niezadowolonych, wykolejeńców, przestępców a w najlepszym wypadku tak zwanych „warjatów“.

Odpowiedź prosta.

Nie wchodzą tu w rachubę ludzie zasługujący istotnie na wyrzucenie po za nawias ze względu na swe wartości złe i zgubne, których personalia ze względu na ich wybitną cechę należą do badań urzędu prokuratorskiego lub zawodu lekarskiego.

Sprawa dotyczy tych przeciętnie możliwych, którzy stanowią tłum lub kierownictwo organizacyjne.

Ponieważ zaś każda organizacja musi dbać przedewszystkiem o stronę wychowawczą społeczeństwa a więc przyjąć trzeba zasadę, że nie wychowuje się ludzi tajnemi metodami. I tu właśnie jest jedyna może sposobność, aby „prawda“ ukazała się w całym blasku tego piękna występującego pod postaciami rycerskości i honoru.

Powiedzieć obywatelowi pracującemu w organizacji: „są w stosunku do ciebie takie zarzuty, broń się — gdyż w przeciwnym razie grożą ci takie następstwa“. Można również powiedzieć komuś: „znam cię od wielu lat, byłeś mi nawet przyjacielem, ale organizacji wyrządzasz krzywdę, przez swą nieuczciwość i popełnianie przestępstw hańbiących gniazdo, w którem żyjesz“.

Życie organizacyjne nie zna przyjaźni, rodziny, sympatji i przyjaźni.

A więc precz z takim przyjacielem lub bratem przestępcą.

Ale pamiętać należy o tem, aby w stosunku do tej nieszczęśliwej jednostki uczynić wszystko zgodnie z sumieniem i sprawiedliwością. Nie na podstawie donosów i anonimów, lub utartych a tak często fałszywych pogłosek wychodzących zazwyczaj z „bardzo poważnych i nieomylnych ust“. A jakżesz często gdy chcemy kogoś „spławić“ używamy w tym celu nawet autorytetów naukowych, lekarskich, fabrykując „chorych z rozkazu“. To zbrodnia.

Jak wygląda wtedy taki „uczony“ ze swą przysięgą na berła uniwersyteckie?

Jak się bronią „organizacje“ zalepiające rozmyślnie wrzody na swem organiźmie. Oto powiedzeniem „zły ptak co kala własne gniazdo“.

Ale wstrętny ten ptak i człowiek, który brudów, gnoju i śmieci ze swego gniazda nie wyrzuca!

To bankrut — duszący się własnym smrodem pod osłoną złotem haftowanych, organizacyjnych sztandarów.

Jeśli chce ktoś być organizacją godną Imienia Józefa Piłsudskiego, musi powiedzieć sobie i innym: „Organizacja wykluczająca ze swego życia, dyscyplinę moralną i nieustępliwość w stosunku do siebie samych i sprawiedliwość, jest skazana na zagładę bez względu na autorytety, którym służy“!

Z przestępstw podlegających kodeksom karnym można się dzięki „adwokatowi spryciarzowi“ wyłgać!

Z przestępstw w stosunku do prawa moralnego nie wykręci się nikt, gotując zatracenie i upadek sobie i Narodowi.

Stefan Felsztyński.

Nowy statut Związku Strzeleckiego.

Statut Stowarzyszenia Związek Strzelecki w nowem brzmieniu zgodnem z uchwałą Walnego Zjazdu Delegatów z dnia 3 lipca 1932 zatwierdzony przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych dn. 29 listopada 1932 ukazał się w tych dniach z druku.

Statut dzieli się na 10 rozdziałów o 93 paragrafach.

Rozdział II w § 4 w ten sposób ujmuje „Zadanie" Związku:

„Zadaniem Stowarzyszenia jest pomnażanie wartości i mocy narodu, dla rozwijania mocarstwowej potęgi Państwa przez;

A) Wychowanie obywatelskie członków, oparte na ideologji państwowo-twórczej i karności społecznej według wskazań założyciela i Pierwszego Komendanta Głównego Związku Strzeleckiego Józefa Piłsudskiego.

B) Przygotowanie członków do służby wojskowej i utrzymanie nabytego przez nich poziomu wyszkolenia.

C) Wychowanie fizyczne i sport.

Członkowie dzielą się na **czynnych** a to kandydatów odbywających okres próbny, oraz rzeczywistych tj. ostatecznie przyjętych po odbytej próbie i związanych przyrzeczeniem (§ 18), **współdziałających** wyznających ideologję Związku i okazujących mu swe moralne i materjalne poparcie i **zasłużonych** (§ 19)

Członkom czynnym i zasłużonym przysługuje prawo czynnego prawa wyborczego oraz noszenia munduru i odznak (§ 26). Z pośród członków czynnych praw wyborczych i głosu decydującego nie posiadają członkowie kandydaci i zawieszeni w czynnościach (§ 27).

Wszyscy członkowie mają prawo udziału w Walnych Zebraniach i biernego prawa wyborczego.

Bardzo dalekie horyzonty rozwoju Związku otwiera § 16, b) dozwalający przyjmowanie na członków **„młodzieży strzeleckiej"** poniżej lat 18.

Członkiem Związku może być także osoba prawna.

Podział organizacyjno-administracyjny jest terytorjalny dostosowany do podziału państwowego aparatu przysposobienia wojskowego (§ 32) a to: **oddziały** obejmujące terytorjalnie zasadniczo jedną gminę lub dzielnicę miasta (§ 34), **powiaty** złożone z oddziałów na terenie jednego powiatu administracyjnego (§40) i **okręgi** złożone z powiatów położonych na terenie okręgu korpusu, ponadto w zależności od warunków miejscowych **podokręgi** obejmujące grupę powiatów w obrębie okręgu (§§ 41 i 42).

Władzami Stowarzyszenia są: a) Walny Zjazd Delegatów, b) Rada Naczelna, c) Zarząd Główny, d) Okręgowy wzgl. Podokręgowy Zjazd Delegatów, e) Zarząd Okręgu ew. Podokręgu, f) Powiatowy Zjazd Delegatów, g) Zarząd Powiatowy, h) Walne Zebranie Oddziału, i) Zarząd Oddziału, j) Komisje Rewizyjne dla wszystkich szczebli organizacyjnych k) Sądy Strzeleckie Okręgowe, Podokręgowe i Sąd Główny (§ 43) jako instancja odwoławcza.

Działalność z wyjątkiem Komisyj Rewizyjnych i Sądów podlega kontroli i aprobacie władz stopnia wyższego (§ 44)

Walne Zebrania i Zjazdy Delegatów bywają zwyczajne i nadzwyczajne. Zwyczajne odbywają się raz do roku (§ 45).

Głosowanie jest jawne, zwykłą większością głosów (§ 53).

Statut normuje **rolę Komendantów** określając, że do ich wyłącznej kompetencji należy przygotowanie członków do służby wojskowej, wychowanie fizyczne i sport- (§ 67) Komendant jest pełnoprawnym członkiem Zarządu, a w sprawach ściśle wojskowych podlega swemu bezpośredniemu przełożonemu.

Szczegółowo ujmują to §§ 70, 71 i 72.

Zarząd Główny składa się z Prezesa i 10-ciu członków w ich liczbie Kierowniczki Pracy Kobiet ponadto Komendanta Głównego, Szefa Sztabu Komendy Głównej i Przewodniczącego Rady Wychowania Obywatelskiego. 10-ciu członków Zarządu Głównego wybiera Walny Zjazd Delegatów, osobno zaś **prezesa** na lat 3.

Komendant Główny mianowany jest na wniosek Rady Naczejnej przez Ministra Spraw Wojskowych, Szef Sztabu mianowany jest przez Komendanta Głównego (§ 60).

Statut w § 91 ustanawia wreszcie **honorowe odznaki**, nadawane za zasługi położone w pracach Stowarzyszenia, których szczegóły określa osobny regulamin.

Trudno w ramach krótkiego artykułu informacyjnego szerzej omówić statut tembwięcej że ze względów praktycznym staramy się cytować go możliwie dosłownie. Napewno jednak wielką rolę ujęcia całokształtu działalności organizacji w formy dostosowane do jej wielkiego rozkwitu mamy obecnie całkowicie pod względem prawnym zapewnioną.

Tadeusz Iskrzycki.

Inauguracja pracy A. O. Z. S. w Wilnie.

Niedzielne uroczystości 70-lecia Powstania Styczniowego zakończyły się w Sali Śniadeckich, gdzie o godz. 19 odbyła się uroczysta inauguracja A. O. Z. S.

Salę zapełnili licznie zebrani goście, oraz młodzież akademicka. Uroczystość zaszczycili swoją obecnością: J. Magnificencja Rektor prof. dr. Opoczyński, pan Wojewoda Wileński Beczkowicz, Magnificencja prorektor prof. dr. Januszkiewicz, p. wicewojewoda Jankowski, Kurator Oddziału prof. dr. Hiller, prof. dr. Jakowicki. prof, dr. Morelowski, płk. Wenda. ppułk. Pełczyński, p. prezes Izby Skarbowej Ratyński, p. ppułk. Dobaczewski, dyr. Biernacki Komendant Podokręgu Wileńskiego Z. S. — p. kpt. Ptaszyński i inni.

Uroczystość zagaił prezes A. O. Z. S. Władysław Ryńca — witając dostojnych gości, oraz licznie zebraną młodzież akademicką, poczem poprosił do stołu prezydjalnego Komendantkę Żeńskiego Oddziału Akadem. Z. S. Józefę Nowicką, oraz wiceprezesa Zarządu Oddziału Stanisława Wawrzyńczyka, poczem odczytał depesze z życzeniami rozwoju, nadesłane przez Komendanta Głównego Z. S. ppłk. W. Rusina oraz zarządy Akademickich Oddziałów.

Serdeczne. koleżeńskie życzenia złożył strzelcom-akademikom — Kurator Oddziału prof. dr. Hiller, nawiązując do tych czasów, kiedy jeszcze sam, jako student U. J, w Krakowie wyruszał potajemnie w okoliczne lasy, aby tam pełnić swoje obowiązki strzelca-akademika, przygotowującego się do twardej żołnierskiej służby w pierwszych szeregach legjonowych.

W imieniu Zarządu Podokręgu Zw. Strzeleckiego zabrał głos p. ppłuk Dr. Dobaczewski, który po żołniersku przemówił do młodej akademickiej braci Strzeleckiej, zwracając uwagę na konieczność utrzymania zwartego frontu zdrowomyślącej inteligencji, gdyż jej obowiązkiem jest urządzić i — jak się sam wyraził — „umeblować" gmach Rzeczypospolitej, o którą walczyły poprzednie pokolenia.

Nawiązując do czasów powstania Styczniowego zwrócił mówca uwagę na to, że z taką wiarą, z jaką powstańcy, a potem legjony szły do walki, — musi dziś młode pokolenie kształtować nową polską rzeczywistość.

Po przerwie, w czasie której przygrywała orkiestra 6 p. p. Leg. pod batutą p. kpt. Reszke, nastąpiła część druga uroczystości, transmitowana przez radjo.

W imieniu A. O. Z. S. wygłosił przemówienie Komendant Oddziału Włodzimierz Suroż — donośne, krótkie żołnierskie zdania, wypowiedziane przez akademika o mocnych przekonaniach i głębokiej wierze w trwałość idei strzeleckiej — były wezwaniem do tych kolegów, którzy czują się na siłach do przyjęcia na siebie obowiązków Strzelca.

W podniosłym nastroju słuchali zebrani recytacyj p. Jerzego Ronarda Bujańskiego.

Wreszcie p. pułk. dypl. Tadeusz Pełczyński wygłosił doskonały odczyt na temat: „Bitwa pod Warszawą", w którym szczegółowo zobrazował sytuację naszego frontu i wysiłki jakie pokonywać musiał młody żołnierz polski pod rozkazami zwycięskiego Wodza — twórcy pierwszych oddziałów strzeleckich i naszej dzisiejszej armji.

Żywimy nadzieję, że nowy oddział strzelców-akademików pełnić będzie z godnością obowiązki żołnierzy Komendanta bez względu na przeszkody jakie w pracy tej napotkać może.

A. O. Z. S. w Wilnie.

Istnieje od dnia 15 marca 1932 r. Świetlica Oddziału mieści się przy ul. Wielkiej 68 m. 2.

Prezesem jest ob. Władysław **Ryńca**, Komendantem komp. Włodzimierz **Suroż**, w zarządzie zasiadają ob.: St. Wawrzyńczyk, Feliks Łukaszyński, Józef Wasilewski i Józefa Nowicka. Komisje rewizyjną stanowią ob.: Stefan Jędrychowski przewodniczący, Henryk Karaś i Jerzy Zagórski członkowie.

Kuratorem z ramienia Uniwersytetu S. B. jest Prof. Dr. Stanisław Hiller.

Oddział ma pododdział przy Instytucie Nauk Handlowo-Gospodarczych i liczy obecnie 52 członków.

Oddział ma intenzywnie rozwinięte życie świetlicowe i organizuje zebrania dyskusyjne.

W lipcu ub. r. 3 członków wysłano na Ogólnoakademicki kurs W. F. w C. I. W. F. w Warszawie i 2 członkinie na kurs pływacki w Grodnie.

Legalizacja AOZS'u przez Senat Akademicki Uniwersytetu S. B. nastąpiła 25 listopada 1932 r.

Inauguracja pracy AOZS'u w Wilnie w dn. 22 I. napełniła największą na uniwersytecie Salę Śniadeckich i była największem w tym okresie wydarzeniem na terenie akademickim. Obszerne sprawozdanie dajemy osobno.

Współpracownikiem „Kuźnicy" na terenie AOZZ Wilno, jest ob. Stanisław Wawrzyńczyk (ul. Góra Buuffałowa 4, pok. 116).

Jan Młodzianowski

Nasza flota wojenna.

Początek rozbudowy Polskiej Floty Wojennej jest najlepszą rękojmią rozwoju mocarstwowego Państwa i kwitnącej pomyślności Narodu.

Józef Piłsudski.

W tym roku przypada trzynasta rocznica odzyskania dostępu do morza. W ciągu tych niewielu lat ku szczeremu podziwowi obcych, Polska, kraj prawie zupełnie bez tradycyj morskich stała się państwem morskiem. Znaczenie morza dla Polski Odrodzonej jest ono poprostu warunkiem nieodzownym utrzymanie samodzielnego bytu gospodarczego i niepodległości politycznej. Mając własne wybrzeże morskie, wyposażone w zupełne nowoczesny i całkowicie niezależny port — Gdynię — nie obawiamy się podboju gospodarczego ze strony zachłannego sąsiada z Zachodu. Jak wiadomo dąży on do ekonomicznego osłabienia Polski, rewizji traktatów, to też nakazem racji stanu Polski współczesnej jest stanąć trwałą stopą nad Bałtykiem i ostać się za wszelką cenę. Tylko utworzenie odpowiedniej dla naszej mocarstwowej polityki floty wojennej rozwiąże sprawę, utrwalając pozycję Polski nad Bałtykiem. Nasz sąsiad z Zachodu nie próżnuje i z dniem każdym „skreślona" Traktatem Wersalskim flota wojenna Niemiec, staje się coraz większa. Program wykonanych przez Polskę konstrukcyj morskich daje ogółem 6.000 ton jednostek bojowych, podczas gdy Niemcy wykończyły od roku 1925 budowę 5 krążowników i 12 kontrtorpedowców o łącznym tonażu 42 tys. ton. To też nowo wybudowanemi jednostkami flota wojenna niemiecka przewyższa naszą siedmiokrotnie. Z drugiej strony Sowiety przejawiają na Bałtyku dużą aktywność morską. Dlatego też tylko natychmiastowa rozbudowa naszej marynarki wojennej może zabezpieczyć żywotne interesy Polski na morzu, oraz wzmocni stanowisko nasze nad Bałtykiem. Periculum in mare. Flota wojenna jest najbardziej uchwytną i ruchliwą emanacją, siły zewnętrznej państwa; to też gdy napięcie interesów politycznych wymaga demostracji jego siły — flota wojenna — wydatnie wspomaga akcję swej dyplomacji. Mieliśmy w 1923 pouczający przykład braku siły morskiej dla podtrzymania prestige'u Polski w sprawie kłajpedzkiej. Reasumując dotychczasowe wywody wypadnie stwierdzić, iż Polska będzie mogła uzyskać skuteczne wpływy na państwa, leżące nad Bałtykiem — tylko posiadając odpowiednią flotę, będącą gwarancją, że nasze wpływy na te kraje nie ulegną łatwemu przerwaniu.

Pozatem flota wojenna jest najlepszym czynnikiem propagandy. Widzimy więc, że flota wojenna jest najpoważniejszym sprawdzianem potęgi państwa, wykładnikiem jego sił; potężnym instrumentem polityki zagranicznej wielkomocarstwowej i kolonjal nej.

Zagadnienie stworzenia floty wojennej, odpowiadającej naszym poważnym interesom morskim wcale nie jest rzeczą niewykonalną. Floty wyposażonej w zespoły jednostek współczesnych o walorach militarnych — nie mamy, chociaż dysponujemy pierwszorzędnym materjałem ludzkim.

Odbudowaliśmy się już do pewnego stopnia po dewestacji wojennej, życie państwa unormowało się — możemy teraz wziąć się do twórczej pracy, celem stworzenia odpowiedniej dla naszych interesów floty wojennej.

Pieniądze na rozbudowę naszej floty wojennej muszą się znaleźć. Floty nie można improwizować — tworzy się ją latami, żmudnym, ciągłym wysiłkiem. Moment jest groźny — Hitler przy władzy.

Daję statystykę, która nam zilustruje stosunek jednostek bojowych Polski, Rosji i Niemiec.

Państwo	Krążownik	Kontrtorpedowce	Torpedowce	Kanonierki	Trawlery
Rosja	3	13	11	2	26
Niemcy	6	12	14	5	27
Polska	—	2	5	2	4

Z tabeli tej wyraźnie widzimy, że Polska Marynarka Wojenna jest bardzo słaba w stosunku do sił morskich innych państw. To powinno być bodźcem do dalszej rozbudowy naszej morskiej siły zbrojnej. Ten szalony wyścig zbrojeń na morzu stał się głównym bodźcem do rozpoczęcia rokowań rozbro-

Plenarne Posiedzenia Zarządu Akad. Oddz. Zw. Strzel. w Krakowie.



W dniu 8 grudnia 1932 r. odbyło się w świetlicy A. O. Z. S. (Dunajewskiego 7) Pierwsze Plenarne Posiedzenie Zarządu Akad. Oddziału Zw. Strzel. w Krakowie.

Obecnych było 35 osób, w tem 16 delegatów z Pododdziałów Prowincjonalnych, oraz jeden zaproszony członek Oddziału.

A. O. Z. S. w Lublinie.

Oddział został zorganizowany dnia 12 listopada 1932 r., liczy obecnie 30 członków w dwóch sekcjach bokserskiej i szermierczej.

Działalność poza pracą wewnętrzno-organizacyjną rozwija się na terenie poczynań Okręgu II Z. S.

W szczególności AOZS. Lublin redaguje dodatek „Kurjera Porannego“: „Życie strzeleckie“ — informujące o rozwoju organizacyjnym Związku.

Świetlica Oddziału mieści się w Lublinie, ul. Szpitalna 12, w pełnym toku są starania o uzyskanie obszerniejszego lokalu,

Dnia 21 ub. m. AOZS. urządził zabawę w kasynie garnizonowem. Nader charakterystyczną była agitacja przeciw tej imprezie wszechpolaków, nie cofających się, jak zwykle, przed kolportowaniem fałszywych pogłosek; mimo tego zabawa doszła do skutku.

Dnia 3 b. m. ogólne zebranie Oddziału wypowiedziało się w sprawie nowelizacji ustawy o szkołach akademickich. Rezolucję zamieszczamy na innem miejscu.

Zarząd AOZS. Lublin stanowią obywatele: Piotr Pytka, Stanisław Fijałkowski, Jan Łyzicki, Tadeusz Wróblewski, Jan Nieciecki, Kazimierz Szydłowski.

Opiekunem Oddziału z ramienia Komendy Okręgu II Z. S. jest ob. prezes Okręgu sędzia Borkowski.

Współpracownikiem „Kuźnicy“ na terenie AOZS. Lublin, jest ob. Tadeusz Wróblewski (ulica Szopena 26 m. 5).

A. O. Z. S. Kraków.

„Kurs pracy organizacyjnej“ w A. O. Z. S.

W dniach od 1 — 9 grudnia 1932 r. odbył się „Kurs pracy organizacyjnej“, zwany także „10-cio godzinnym“, gdyż składa się z 10-ciu prelekcji jednogodzinnych.

Poruszone tu były takie tematy, jak:

1) Zasadnicze błędy w organizacjach akadem.
2) Mówca — przywódca.
3) Jakie walory winien wnieść akademik-strzelec do każdej pracy ideowej.
4) Przewodniczący.
5) Prowadzenie obrad.
6) Sekretarjat.
7) Prowadzenie ksiąg i prace skarbnika
8) Rola komisji kontrolującej.
9) Ogólne kwestje gospodarcze i inne.

Po zakończeniu kursu zostały wydane uczestnikom świadectwa.

Z pododdziału filozofów.

Dnia 21 stycznia br. odbyło się organizycyjne zebranie pododdziału filozofów AOZS. Po zagajeniu przez ob. prezesa Smolca wybrano kierownictwo pododdziału w składzie: ob. mgr. Br. Czerwiński (kierownik), ob. mgr. K. Hrapkowicz (zastępca), kol. Andrzej Zbyszewski (sekretarz), kol. J. Merta (skarbnik) i kol. Kurdzielówna (przedstawicielka koleżanek).

Dotychczas odbyły się trzy zebrania (w każdy wtorek), na których program składały się: referat z dyskusją i przegląd wydarzeń politycznych.

Pododdział postanowił sobie za zadanie zżycie się, pracę samopomocową, pracę w kołach naukowych U. J. oraz dostarczanie prelegentów na uroczystości państwowe, obchody rocznic, święta morza itp.

Kierownictwo pododdziału filozofów

wzywa wszystkich Obywateli studjujących na wydziale filozoficznym do regularnego uczęszczania na zbiórki tygodniowe we wtorki od godz. 19—20-tej.

Obecność koleżanek i kolegów bezwarunkowo konieczna. Cześć! Mgr. Br. Czerwiński.

jeniowych, lecz powtarzam, że siła bojowa tych flot nic na tem nie straciła. Dziś jeszcze nie zapóźno, lecz spieszmy się. — Szybka rozbudowa floty wojennej winna stać się dążeniem każdego Polaka. Na przeszkodzie w budowie floty wojennej stały u nas długotrwałe finansowe trudności Skarbu Państwa. Wobec tego „mały program“ został tylko po części zrealizowany, ale w tym roku widzimy wyraźny postęp. Do budżetu na rok 1933 w dziale Marynarki Wojennej wstawiono po raz pierwszy kwotę 14 miljonów złotych na rozbudowę polskiej floty wojennej. Jest to — w stosunku do potrzeb kwota znikoma, ale początek został zrobiony. I mamy nadzieję, że za temi 14 miljonami w budżetach na lata następne pójdą bez porównania większe sumy. Dziś jako w dniu święta Morza polskiego, niech każdy obywatel nie skąpi grosza na Obronę Morza Polskiego, t. zn. na budowanie floty wojennej. Nasz instynkt samozachowawczy niech się obudzi — czas najwyższy, abyśmy wyszli wreszcie z tej zgubnej indolencji w zakresie obrony morskiej — jutro może być zapóźno.

Pododdziały prowincjonalne.

Pododdział A. O. Z. S. w Zakopanem.

Dnia 3. b. m. został zorganizowany w Zakopanem Pododdział A. O. Z. S. Kraków.

Komunikaty Pododdziałów.

W Pododdziele Żywiec w dniu 21 stycznia b r. odbyło się Walne zebranie A. P. Z. S., na którem wybrano Zarząd Pododdziału w następującym składzie:

Kierownik ob. Łysak Mieczysław, zast. kierownika Miodoński Stanisław, sekretarz Ścieszka Antoni, ref. wych. obyw. Oślizłówna P., gosp. świetlicy Kamińska W.

Powstały nowe Pododdziały **w Tarnowie, Szarleju, Suchej.**

Pododdział **Wadowice** urządził opłatek A. P. Z. S. z którego sprawozdanie ukaże się w najbliższym numerze.

Nadto Walne zebrania odbyły się w Rzeszowie i Bochni.

Skład kierownictwa Pododdziału **Rzeszów:** Kierownik ob. Wodziłowicz Eugenjusz, zast. kier. Niewolak Stenisław, sekretarz Mikosz Włodzimierz, skarbnik Marciński Władysław, ref. wych. obyw. Żmuda Kazimierz.

Skład kierownictwa Pododdziału **Bochnia:** Kierownik ob. Brożkiewicz Józef, zast. kierown. Stanisz Antoni, sekretarz Michniowski Władysław, skarbnik Cienkosz Jerzy, gospodarz Chmieliński Zenon, ref. wych. obyw. Hans Walerjan, ref. spraw kobiecych Chudzikówna Wilhelmina.

Pododdział w Dąbrowie.

Staraniem Akad. Pododdz. Z. S. w Dąbrowie odbyło się w dniu 22 stycznia br. uroczyste nabożeństwo celem uczczenia 70-letniej rocznicy Powstania styczniowego.

Po nabożeństwie pochodem udano się na cmentarz, gdzie spoczywają prochy dwóch uczestników powstania.

Na cmentarzu wygłosił pełne głębokiej refleksji i serdecznego uczucia przemówienie s. s, gr. Skowroński Roman.

Pow. Zarząd Z. S. wraz z Akad. Pododdz. Z. S. i Kołem Senjorów urządził w wielkiej sali „Sokoła“ tradycyjny „opłatek strzelecki“ w dniu 28 stycznia br.

Olbrzymia sala nie mogła pomieścić tak wielkiej ilości gości i braci strzeleckiej, którzy w serdecznej i braterskiej przyjaźni wesoło się zabawiali do białego rana.

Liczba przybyłych gości świadczy o tem, że Zw. Strzel. wzrastając z roku na rok, przedstawia obecnie potężną siłę, na terenie powiatu dąbrowskiego, której historyczne ataki domorosłych posłów „Piasta“ bynajmniej nie zaszkodzą.

Pododdział Bolesław.

Sprawozdanie z działalności. Pododdział założony w październiku ubr. przez ob. Jana Wesołowskiego, podchorążego rezerwy kawalerji, obecnego szefa pododdziału. Istniejemy już parę miesięcy, celem naszym jest rozszerzenie ideologji strzeleckiej na sąsiednie wioski, praca nasza zaczyna kiełkować i tak: powstaje oddział Z. S. w Grodach i w Zalipiu. W porozumieniu z Powiat. Komendą Z. S. pracujemy jeszcze w kilku wsiach, praca nasza owoce wydać musi.

Pododdział urządza różne imprezy propagandowe i dochodowe.

Dnia 27 listopada ub. r. wieczór listopadowy w Gradach, 29 listopada wieczór listopadowy w Dąbrówkach i 4 grudnia w Świebodzinie.

Dnia 18 grudnia wieczór tradycyj ludowych w Bolesławiu, gdzie członkowie Pododdziału odegrali „Łobzowiankę“. Na wyróżnienie zasługują obyw. Młynarska, Niejodlik i Wesołowski, Panu kier. Młynarskiemu serdecznie dziękujemy za pomoc fachową.

Dnia 31 grudnia urządziliśmy zabawę dla oddziału żeńskiego i męskiego Z. S. w Świebodzinie.

Dnia 28 stycznia br. Pododdział pomógł w urządzeniu uroczystości w nowopowstałym oddziale Z. S. w Gradach.

W dniu 1 lutego br. Pododdział wziął czynny udział w nabożeństwie i urządził poranek w dniu imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pododdział urządza pogadanki w oddziałach Z. S. Bolesław. Kupienin, Świebodzin, Mędrzechów. Skrynka, Gręboszów, Wólka Mędrzechowska oraz w wioskach, w których tworzymy nowe oddziały.

Pododdział urządził również imprezę dochodową: przedstawienie pt. „Dwadzieścia dni kozy“. Zasługują na podziękowanie koleżanki, które z okolicznych wiosek nieszczędziły trudów, a przychodziły na próby obyw.: Paskówny, Kurpaskówna, Ciomborowska i z kolegów ob. Nadolski.

Niedzielne dancingi A. O. Z. S.

cieszą się stale coraz większą frekwencją. Swobodny, miły nastrój, daleki od oficjalnych zabaw czy atmosfery kawiarnianej zapewnia rozwój życia towarzyskiego w Oddziele.

Dancingi odbywają się w każdą niedzielę, w świetlicy (Dunajewskiego 7,) początek o godzinie 5. p. p. wstęp 30 gr.

Ostatnio w czasie dancingów czynny jest bufet.

Kurs ideowy A. O. Z. S. Kraków.

Z inicjatywy Redakcji „Kuźnicy“ zorganizowany został w AOZS. kurs ideowy w ramach którego poruszony będzie szereg aktualnych problemów społecznych i gospodarczych.

Zebrania odbywają się co **poniedziałek** o godz. 7. wieczorem w świetlicy A. O. Z. S. ul. Dunajewskiego 7. parter.

Dotychczas odbyły się zebrania:

30 I. 1933 z referatem „Źrenica wolności akademickiej“ ob. S. Smolca.
6. II. 1933 z referatem „Faszyzm“ ob. Wł. Jarosza.
13. II. „ „ „Syndykalizm“ ob. M. Wojtaszewskiego.

Zebrania mają charakter dyskusyjnych, wstęp wyłącznie dla członków A. O. Z. S.

Program każdego zebrania ogłaszany jest wcześniej w świetlicy.

II Zjazd Akademickich Oddziałów Związku Strzeleckiego

Lwów 18 i 19 marca 1933 r.

Z pododdziału żeńskiego

Praca w pododdziele żeńskim w Krakowie idzie żwawo naprzód.

Do chwili obecnej posiadamy członkiń w liczbie 80-ciu.

Jako jednostka ćwiczebna dzieli się pododdział na 2 drużyny.

Na zbiórkach (co tydzień) przepracowuje się strzelectwo, naukę służby i wychowanie obywatelskie, nie zaniedbuje się także wych. fizycznego.

Szereg referatów i zebrań dyskusyjnych ma na celu uzupełnienie faktycznej wiedzy koleżanek z dziedziny ideologji, historji Strzelca, regulaminu i innych.

Kierownictwo pododdziału prowadzi wzorową ewidencję obecności i udziału w pracy członkiń, celem dokładnego zorjentowania się w posiadanym materjale.

Członkinie żądające pewnych świadczeń ze strony Oddziału i dopuszczenia do ślubowania, muszą się wykazać dostateczną ilością odrobionych godzin na rzecz organizacji, które zatwierdza kierownictwo.

Staramy się o ile możności przepracowywać całość programu nakreślonego przez komisję pracy kobiet na zjeździe w Krakowie ub. r. tak w pracy wewnątrz własnego pododdziału jak i na zewnątrz — na innych terenach.

Dla rozwinięcia współżycia członków i zogniskowania życia świetlicowego urządził pododdział żeński cały szereg imprez dla całego oddziału; jak herbatka zapoznawcza, Mikołaj, oraz dancingi niedzielne.

Dochód z dancingów ma być w 75 procentach przeznaczony na umundurowanie pododdziału żeńskiego, 25 % idzie do kasy Oddziału.

W ostatnich dniach założono w świetlicy skrzynkę pytań i odpowiedzi.

Komisja 5-ciu koleżanek ma czuwać nad tem, by odpowiedzi były przygotowywane co tydzień, o ile poruszone kwestje przechodzą ich możliwości, zwracają się z prośbą do osób kompetentnych, by zechciały zreferować nam daną sprawę, i tu szczególniej pomaga nam koło Senjorów z p. H. Sędzielowską i p. prez. Parylewiczową na czele.

Dla spopularyzowania i zaktualizowania treści wydarzeń z tygodnia poproszono panią prez. W. Parylewiczową, która będzie przewodniczyć naszym zebraniom dyskusyjnym.

W stadjum organizacji jest krótki kurs obronny przeciwgazowej dla pododdziału żeńskiego.

W tych dniach zarządzono ankietę na temat pracy w pododdziele żeńskim, której wyniki mają nas zorjentować w możliwościach i potrzebach.

Koleżanki w myśl regulaminu interesują się pracą pokrewnych organizacyj kobiecych, utrzymując stały kontakt i ofiarowując swą pomoc i zapał tymże.

W wystąpieniach Oddziału nazewnątrz, defiladach, wiecach, zebraniach, dyskusjach biorą żywy udział, w miarę możności i sił, przyczyniają się do realizowania postulatów, które narzuca nasza dzisiejsza, polska rzeczywistość.

Janina Bieleninówna.

Komunikaty Koła Senjorów AOZS. Kraków.

Ukazał się z druku **statut koła** uchwalony 10. XII. 1932. r. zatwierdzony przez urząd wojewódzki krakowski 30. XII. 1932. Liczy 19 paragrafów.

Zarząd Koła z radością komunikuje, że **p. prezesowa Wanda Parylewiczowa** wiceprezes Koła objęła przewodnictwo sekcji imprez i bezpośrednią opiekę nad Pododdziałem żeńskim, co daję gwarancję pełnego rozwoju obu tych tak ważnych agend.

Opieka zdrowotna nad członkami A. O. Z. S.

Dzięki uprzejmości PP. Lekarzy i Gremjum aptekarzy z Mgr. Henrykiem Dawidem na czele członkowie A. O. Z. S. uzyskują **bezpłatne porady Lekarskie** u PP.: Dr. Tadeusza Berezowskiego (Sławkowska 25), Dr. St. Dziuby (Wolska 9), Dr. Pułk. Hackbeila (Starowiślna 17), Dr. St. Kwiatkowskiego (ul. Matejki 6), i Dr. Bol. Pogonowskiego (Długa 27.)

Bezpłatne leki wydają apteki ul.: Rynek Główny. L.: 9, 13, 22, 43, 45, Karmelicka 9 i 23, Szczepańska 1, Grodzka 22. Długa 4, Krakowska 9, Florjańska 15, Kalwaryjska 27 i Aleja Dwudziestegodziewiątego Listopada 5.

Za obywatelskie stanowisko w sprawie opieki zdrowotnej nad akademikami — stzelcami składa wymienionym Zarząd Koła Senjorów najserdeczniejsze podziękowanie.

Do lekarzy i aptek skierowywuje Zarząd A. O. Z. S. przez prezesa Koła senjorów.

Bibljoteka A. O. Z. S.

Wynosi obecnie do 400 tomów. Ostatnio Zarząd Koła Senjorów uzyskał szereg dzieł klasyków niemieckich.

Przy tej sposobności dziękujemy p. Leonowi Holzerowi (Sebastjana 4) za dar dla Koła w formie szafy bibljotecznej.

Koło Senjorów przystępuje do organizowania **sekcji kajakowej A. O. Z. S.** — Uzyskano już materjał na 4 kajaki.

Raut A. O. Z. S.

odbędzie się staraniem Koła Senjorów z okazji imienin Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 18 marca b. r. w salach Sali Strzeleckiej.

Inicjatywa Koła Senjorów w celu zorganizowania senjorów innych A. O. Z. S.

daje pozytywne rezultaty.

Obecnie w stadjum organizacji jest Koło w Warszawie przy A. O. Z. S. im. Tad. Hołówki.

Prezes Koła Senjorów w Krakowie otrzymał od prezesa Okręgu V Z. S. pułk. Dr. M. Kaplickiego za inicjatywę do ogólno-polskiej opieki zdrowotnej Z. S. specjalne pisemne podziękowanie.

Kaiselit Estoński wzoruje się na Kole Senjorów A.O.Z.S. Kraków.

Gen. Jan Roska Komendant Główny Kaiselitu wykazał w czasie pobytu w Krakowie specjalne zainteresowanie dla prac Koła. Prezes Koła w szczegółowych konferencjach wyjaśnił mu cele i rolę takich organizacyj starszego społeczeństwa.

Gen. Roska zamierza w najbliższym czasie zorganizować analogiczne Koła w Estonji doceniając ich wielką rolę dla ruchu P. W. i W. F.

Koło Senjorów wysłało mu komplet swych wydawnictw wraz z następującem pismem:

Stosownie do przyrzeczenia pozwalam sobie przesłać JWPanu Generałowi sprawozdanie z działalności Koła Senjorów w Krakowie.

Jeśli JWPan Generał potrzebowałby pewnych wyjaśnień odnośnie do Koła Senjorów, chętnie służę.

Pobyt Pana Generała i Gości Estońskich w naszej świetlicy pozostanie nam długo w pamięci i sercu.

Prosimy o nas pamiętać i wierzyć w naszą szczerą sympatję.

Łączymy wyrazy głębokiego poważania

Strzeleckie Cześć!

Za Zarząd Koła Senjorów A. O. Z. S.

Prezes: Helena Sędzielowska.

DZIAŁ LITERACKI.

Co kto pisze?

W pracowniach młodych pisarzy krakowskich.

Jan Baranowicz: Napisałem powieść z życia wsi, na którą narazie nie mam wydawcy, oraz tom wierszy.

Zenon Koterba Dziuban: Wydałem nakładem Krakowskiego Klubu Literatów, tomik wierszy p. t. Tańczący w sadzie. Obecnie piszę Pijane ballady o Krakowie.

Wincenty Hlouszek: Opracowałem rzecz regjonalną p. t. Śpiewające Podhale.

Teofil Kowalczyk: Przygotowałem do druku tom wierszy p. t. Noce i gwiazdy. Kiedy to się ukaże w sprzedaży księgarskiej, nie wiadomo.

Lech Piwowar: Autor, wydanego nakładem Dwutygodnika Literackiego, tomu wierszy p. t. Raj w nudnym zajeździe. Pracuje obecnie nad dwoma rzeczami: broszurą informacyjną o literaturze w Zagłębiu Dąbrowskiem, która się ukaże z początkiem wiosny, oraz nad tomem wierszy p.t. Struna czerwona, na który złożą się dwa poematy: Śmierć młodzieńca w śródmieściu i Dąbrowa Górnicza. Tom ten ozdobi drzeworytami Zygmunt Kinastowski.

Kazimierz Skowroński: Ma przygotowany tomik wierszy p. t. Listy do Hegezjasza, a pracuje obecnie nad powieścią wojenną.

Mieczysław Wojtaszewski: (Autor trzech zbiorów wierszy: Pieśń o krwi, Słowa miłości i Cienie.) Mam w tece tom wierszy o robotniczej Łodzi. Pracuję nad większą rzeczą, która prawdopodobnie będzie nosiła tytuł Reportaż świata.

Konkretnych planów narazie, wskutek ciężkich warunków wydawniczych, co do puszczenia w świat tych prac, nie mam.

Jan Kazimierz Zaremba: Przygotowuję do druku tom wierszy, Wejdą do niego, między innemi, wiersze znane z Anteny literackiej i Ezoteru.

Dalszy ciąg ankiety „W Pracowniach Młodych Pisarzy Krakowskich“ w następnych numerach.

Rozstrzygnięcie „Konkursu radjowego“.

W wyniku ogłoszonego „Konkursu Radjowego“ jury Konkursu po burzliwych naradach przyznało **wszystkie trzy** nagrody niżej zamieszczonej odpowiedzi.

Hallo! Hallo! — Polskie Radjo!

Jestem z Polskiego Radja zadowolony. I to bardzo. Bo i dlaczegoż właściwie nie miałbym być zadowolony? Zapłacę sobie 3 zł. 30 gr. i już przez cały miesiąc mogę słuchać. Każdy przyzna, że to taniej niż barszcz. Wygłaszający swe utwory przed mikrofonem dostaje 50 zł. za pół godziny, a my płacimy tylko 3.30 zł. za cały miesiąc!

Korzyść oczywista, rachunek prosty.

Program naszego kochanego Radja jest głównym powodem mego zadowolenia. Rano — to nic nie nadają. Ale to nic szkodzi. Kto rano będzie słuchał? Najwyżej jakiś robotnik lub akademik. Szersza publiczność śpi, więc nie trzeba jej usypiać programem Polskiego Radja. Śpią też i pracownicy Radja. Za to przecież biorą pensje. A zresztą co można rano nadawać? Gimnastykę? Są do tego kluby sportowe, Sokół, Harcerstwo, P. W. — **Radjo jest do czego innego!**

O godzinie 12 następuje najdudatniejsza część programu: sygnał czasu i hejnał z wieży Marjackiej. Na tem koniec. Przyjemność dosyć! Teraz niech ma przyjemność strona druga — t. j. speakerzy i „młode talenty“. A więc słuchamy w skupieniu komunikatu metereologicznego.

„Przeważnie pochmurno z częstemi przejaśnieniami“ lub: „Naogół słonecznie z miejscowemi zachmurzeniami“, — „Wiatry miejscowe lub cisza“. I zawsze się sprawdza. Tylko, że trudno zgadnąć „w którą stronę“ się sprawdzi. Ale to już jest zadaniem jasnowidzów, chiromantow, grafologów. **Radjo jest do czego innego!**

Potem jest ciekawy komunikat dla linji lotniczej. Słuchając ujamy myślą w obłokach a raczej „buja“ nas Polskie Radjo. Następnie mamy „kącert z pełyt geramofonowych“. Nadają śliczne „kawałki“. Menueta z „Don Juana i „Titinę“. Są jednak tacy, którym się dobór płyt nie podoba. Na to jest świetna rada: Kup pan sobie „geramofon i pełyty“. To przecież proste jak... precel. Dziwię się, że nikt nie wpadł na ten pomysł i dopiero pewnemu niezadowolonemu słuchaczowi musiało samo „Polskie Radjo“ dodawać tę radę w „Skrzynce pocztowej“. Też dzikie żądanie aby radjo stosowało dobór płyt do gustu swych abonentów! **Radjo jest do czego innego!**

Po „kącercie“ następuje „próba głośnika.“ Można sobie samemu spróbować wydawać podobne odgłosy. A potem pracownicy P. R. muszą zjeść objad. Więc następuje przerwa. Zresztą słuchacze też muszą jeść objad. Ktoby zaś chciał przy obiedzie słuchać muzyki, to rada jak wyżej. Niech sobie sprawi gramofon i płyty. Niech mu gramofon gra przy obiedzie! **Radjo jest do czego innego!**

O godzinie 15-tej kilkanaście „chwilek“, komunikatów i... gwóźdź programu: „Odczyt o hodowli pcheł w starożytnym Rzymie“ — wygłasza historyk p. Prof. Henio. Następnie „Bajka o Smoku—Skoku“ w opracowaniu Cioci-Drypci i odczyt: „Metody statystycznego badania zawartości białka w jajach mrówczych“ — mówi hr. Eustachy. O godz. 17 występ orkiestry P. R. Pora za wczesna do spania, więc najlepiej głośnik zamknąć.

Otwieramy głośnik dopiero podczas „skrzynki technicznej“. Słyszymy kilka podziękowań za trafność rad a potem odpowiedź: „Pani X. jest zrozpaczona. Aparat jej jest mało selektywny, co zrobić, aby uselektywnić odbiór? — Proszę pani — niech pani sobie kupi selektywniejszy aparat, „moge służyć cennikami.“ No i jak tu nie dziękować za tak trafne rady! Co do innych rzeczy — można się poradzić monterów radjowych. **Samo radjo jest do czego innego!**

Jeszcze ciekawsza jest „skrzynka pocztowa“ Można usłyszeć tysiące podziękowań i radę na... łysinę „Niech pan zastosuje zmianę podłoża“. Nie chcą rosnąć cebulki włosowe — zasadź pan cebulę... lilji. Będzie to oryginalne i napewno będzie panu do twarzy! Zresztą udaj się pan do fryzyjera.

Potem możemy słuchać... rozmaitości. A więc: „Jesienne róże i wina, skarpetki, reformy, szelki, mydła, wogóle szwarc, mydło, powidło, i inne delikatesy“. A niedawno dowiedzieliśmy się, że nogi „pana Tadzia“ nie są próżne...

Po tej audycji można ze spokojem ducha głośnik zamknąć. Wprawdzie ma być jeszcze jakaś transmisja, ale z powodu przeszkód natury technicznej, plam na słońcu i t. d. mamy znowu: „parę pełyt“.

Jeżeli radjosłuchacz jest zupełnym analfabetą co sobotę usłyszy co pisał „Kurjerek“. Zresztą w „Czasie“ jest też przegląd prasowy.

Do snu słuchacza kołyszą „Wiadomości sportowe“. Klub „Sportówka“ przeniósł swój lokal na ul. Gnojną m. 2“ „Wpisy na kurs pływania przyjmuje się w klubie Y i t. d.“ Czasem, o ile jeszcze czasu wystarczy, można usłyszeć wynik jakiegoś naszego marnego meczu ligowego. Ale normalnie... **Polskie Radjo jest do czego innego!**

Słusznie! Polskie Radjo jest do... luftu!

Jedrek

Sport i Wychowanie Fizyczne.

Jak zdobyć odznakę strzelecką?

Coraz częściej wzdłuż Polski całej, jak szeroka i długa, rozbrzmiewają codzień niemal strzały z broni różnego rodzaju i kalibru w zawodach o Odznakę Strzelecką, o zdobycie tego znaku, który świadczy niezbicie o większej lub mniejszej sprawności oka tego strzelca, który prawo do noszenia znaku tego uzyskał. Coraz się zwiększa ilość posiadaczy tej odznaki, już każdy uważa sobie niemal za punkt honoru poszczycić się posiadaniem tego widomego świadectwa własnych umiejętności. Czemuż to przypisać można, jakiż szał strzelecki ogarnął rzesze młodych i starych, czyż to nie znów jakaś manja szkodliwa, moda, lub owczy pęd, co na podobieństwo niedawno minionego „Yo-Yo“ całą Polskę opętał? Spróbuję na to pytanie odpowiedzieć możliwie wyczerpująco.

Specyficzne warunki polityczne Polski nakazały decydującym czynnikom położyć nacisk na powszechne uprawianie strzelectwa, jako sportu, **sportu obrony narodowej**, w słusznem dążeniu do wyszkolenia jaknajwiększej ilości obywateli w umiejętności władania bronią palną i sprawnego posługiwania się nią. Sport strzelecki nasunął możliwość odpowiedniego wykorzystania drzemiących w nas wszystkich od lat najmłodszych dwóch zamiłowań — do wszelkiego rodzaju broni i... błyskotek. Któż z nas, obecnie dorosłych i mniej, lub więcej poważnych ludzi, nie bawił się w dzieciństwie pistolecikiem kapiszonowym, karabinkiem, lub armatką, kto nie czuł się na szczytach „sławy“ i zadowolenia, gdy za jakieś „bohaterstwo“ w postaci waleczności w bitwach dziecięcych, lub wypicia łyżki rycynusu, był dekorowany kotyljonowym orderem?

Ustanowienie Odznaki Strzeleckiej zaspokaja te oba, w nas drzemiące zamiłowania i przynosi zarazem coś niepomiernie ważniejszego. Ta odznaka III klasy, skromnie na piersiach bronzowiejąca jest pewnym dokumentem, świadectwem siły i czemś jeszcze... podnietą do wszech-sportowego dążenia — dalej, lepiej! Ten, kto nosząc odznakę kl. III uważał innych za patałachów, czernieje i zielenieje, gdy dojrzy kogoś, ze srebrnym znaczkiem klasy II. Z miejsca chwyta za karabinek, usiłuje dorównać, przewyższyć, a gdy mu się to nie uda, zaczyna pracować nad sobą, ćwiczyć, trenować, aż wreszcie cel marzeń zostaje osiągnięty. Na krótko jednak, bo przecież jest jeszcze odznaka kl. I i wyborowego strzelca. Więc znów praca dalsza, żmudna i trudna, zawsze jednak prowadząca do doskonalenia się, do usprawnienia oka, pewności ręki — coraz lepiej, coraz więcej... Na tem polega piękno każdego sportu i ten, kto się prawdziwym sportowcem być mieni, zawsze będzie czuł drzemiące w głębi duszy dążność do lepszego wyniku swych usiłowań.

Ale, choć „nie święci garnki lepią“ to i „nie odrazu Kraków zbudowano“. I dlatego każdy prawy Polak musi się wykazać choćby tem najmniejszem quantum dobrej woli i umiejętności, by móc się poszczycić przynajmniej odznaką kl. III, odznaką, pasującą jej posiadacza na starszego szeregowca wielkiej armji obywateli, którym dobro i całość Ojczyzny leżą na sercu. Ponieważ jednak i ta odznaka nie jest nadawana wszystkim chętnym, a trzeba sobie na nią zarobić odpowiednim wynikiem, postaram się dać tutaj najprzystępniejszą receptę na jej uzyskanie.

Najczęściej spotyka się na strzelnicach ludzi, twierdzących z całem przeświadczeniem, że umieją strzelać znakomicie, że kulą biją wróbla w locie, że niegdyś..., że w wojsku... ho, ho, ho! Tymczasem już strzały próbne do strzelania o odznakę trafiają prosto... Panu Bogu w okno, rozsiewają się w tarczy, lub poprostu zapadają w czułe objęcia kulochwytu, a rezultat serji czasami nawet wynosi około 25 punktów na możliwych 100, a minimalnych 75. I tutaj, nie negując dobrej wiary tych strzelców, co to... ho, ho, ho, panie dobrodzieju, pozwalam sobie twierdzić, że wina leży jedynie w braku wprawy, w braku treningu, po sportowemu mówiąc. I dlatego radzę następujący sposób postępowania.

Gdy się już poweźmie mocne i niewzruszalne postanowienie ubiegania się o Odznakę Strzelecką, należy też zgóry zdecydować w jakiej konkurencji ubiegać się o te nietrudne, bronzowe wawrzyny III klasy. Po zapoznaniu się, choćby pobieżnem z regulaminem Odznaki Strzeleckiej, doradziłbym wszystkim na spróbowanie sił swoich na jednej z wielu konkurencji E. K. Short 11, obejmującej strzelanie z karabinka małokalibrowego fabrykacji krajowej i krótkiej amunicji w pozycji leżącej na odległość 25 m. do tarczy o wymiarach 30×6 cm., przy możliwych do uzyskania 100 punktach przepisane minimum wynosi 75 punkt. Wymagania nietrudne, ale i do nich, dla uniknięcia kompromitacji, dobrze się przygotować należy. Można się wprawiać w strzelanie ściśle na warunkach, ustalonych już do konkurencji, bardziej jest jednak wskazanem rozpocząć od strzelań z wiatrówki do tarczy, a potem już, po uzyskaniu pewnych stałych i dodatnich wyników, do karabinka i amunicji małokalibrowej.

Wreszcie nadejdzie czas, gdy przygotowania dobiegną końca, gdy, wyrażając się poetycznie, rumak bojowy poniesie aspiranta do zdobycia odznaki wprost na strzelnicę, wciśnie mu w dłoń karabinek (nie koń bojowy wciskać mu tę broń będzie, lecz aspiracje niebo — względnie odznakotyczne), wycisną mu z kieszeni groszy quantum satis na zakup 13 naboi, cisną go twarzą ku ziemi na stanowisko strzeleckie, aż wreszcie ściśnie go za serce radość i duma wielka ze zdobycia odznaki. A gdym już raz skończył z odmianą słowa „cisnąć“, wspomnę mimochodem o starym przesądzie myśliwskim, nakazującym ucałowanie kolanka jednej z dam przed wyruszeniem na łowy. Sądze, że zadośćuczynienie temu przesądowi przed wygramoleniem się na wyż wzmiankowanego rumaka nikomu zaszkodzić nie może, byłbym tylko w kłopocie, co w tem miejcu doradzić **aspirantkom** do odznaki, naśladowniczkom Diany-łowczyni... Chyba uścißnięcie serdeczne, a czułe jednego z panów, zwłaszcza, że są ku temu powody tak poważne, jak szczęście na zawodach.

Obyż dopisywało wszystkim, bez względu na wiek i płeć i oby jaknajwięcej było przyznawanych Odznak Strzeleckich — dla Polski. **M. Frank.**



Kurs narciarski Komendantów Okręgów i Podokręgów Z. S.
w Zakopanem w dniach 31. I. — 5. II. b. r.
Po zawodach o P. O. S. (x) Komendant Gł. pulk. Wl. Rusin.

KRONIKA.

Ze względu na liczne zapytania wyjaśniamy że od dnia 1 stycznia b. r. „Kuźnica“ przestała być organem jakiejkolwiek organizacji akademickiej Uniwersytetu Jagiellońskiego — i jest organem niezależnym, redagowanym wyłącznie przez członków Związku Strzeleckiego

Redakcja.

Nadzwyczajne wydanie „Kuźnicy“.

W związku z burzliwym wiecem jaki odbył się na Uniwersytecie Jagiellońskim w dniu 27 ub. m. w sprawie nowej ustawy o szkołach akademickich, który był rozwiązany na skutek ekscesów endeckich, wydaliśmy w tym dniu nadzwyczajne wydanie „Kuźnicy“ jako Nr. 2 (10).

Wydania nadzwyczajnego nie rozsyłamy prenumeratorom — w dzisiejszym numerze ponownie ogłaszamy — na wstępie — rezolucję A. O. Z. S. w sprawie nowej ustawy z wydania nadzwyczajnego.

Redakcja „Kuźnicy“ składa serdeczne podziękowania **ob. Tadeuszowi Żenczykowskiemu** naczelnemu redaktorowi „Podchorążaka“ w Warszawie za przesłane życzenia.

„Kuźnica“ i A. O. Z. S. wobec brutalnych napaści endeckich na Profesorów Stefkę, Czernego i Wałek-Czarneckiego.

Na wieść o barbarzyńskich napadach na profesorów wyższych uczelni którzy mieli odwagę na komisji sejmowej opowiedzieć się za nowelizacją ustawy o szkołach akademickich, Redakcja „Kuźnicy“ i Zarząd A. O. Z. S. wysłał depesze i listy wyrażające cześć i hołd Napadniętym za męską i pełną poczucia dobra Nauki i wyższych uczelni postawę — oraz potępienie dla niegodziwych, niegodnych miana akademika, sprawców napaści.

Zarząd A. O. Z. S. zwołał na dzień 16 b. m. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału, którego uchwały w tej sprawie zamieścimy w najbliższym numerze.

Stanowisko Senatu U. J. w sprawie studentów Żydów na Wydziale medycznym.

Jak się dowiadujemy Senat akad. U. J. na ostatniem posiedzeniu uchylił uchwałę wykluczającą studentów żydów z Bratniej Pom. Medyków, która zapadła na Walnem Zebraniu ubiegłego roku.

Studenci żydzi na mocy uchwały Senatu pozostają nadal pełnoprawnemi członkami Bratniaka, a usunięcie ich z instytucji byłoby możliwem przy równoczesnym udzieleniu żydowskiemu Tw-u „Ognisko“ 13 proc. majątku Bratn. Pom. Medyk. jako części procentowej należącej się według ilości przyjmowanych studentów.

Majątek Bratniaka przekracza kwotę **półtora miljona złotych.**

Z pełnem zadowoleniem stwierdzamy, że stanowisko Senatu zgodne z zasadami słuszności i sprawiedliwości napiętnowało demagiczną robotę kilku osobników z pod znaku O. W. P.

W samopomocy akademickiej nie może bowiem nigdy odgrywać roli decydującej czynnik nienawiści partyjnej, religijnej czy rasowej dopóki instytucje te chcą pozostać agendami gospodarczemi **całej młodzieży akademickiej**, a nie ekspozyturami tej lub innej kliki starszego społeczeństwa z czem walczyliśmy i walczymy na łamach „Kuźnicy“.

Ukarany prowokator.

Student U. J. **Rymar**, syn posła stronnictwa narodowego za udział w zajściach żydowskich w listopadzie ub. r. skazany został przez Sąd grodzki w Krakowie na **6 miesięcy** więzienia z zawieszeniem na 2 lata.

Przynajmniej jeden „nieznany sprawca“.

Sprawa Rymara będzie prawdopodobnie rozpatrzona przez Komisję dyscyplinarną U. J. łącznie z innymi uczestnikami zajść żydowskich.

Ponieważ od zajść listopadowych upłynęło już **przeszło 3 miesiące** mamy nadzieję, że wiadomością o wyroku Komisji Dyscyplinarnej U. J. we wszystkich tych sprawach podzielimy się z Czytelnikami **w najbliższym numerze.**

Koło Młodych przy Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Zorganizowano na jesieni ub. r. ze studentek wyższych uczelni krakowskich.

Ukonstytuowany na zebraniu organizacyjnem komitet tymczasowy zorganizował sekcje społeczną, gospodarczą, propagandy i pracy.

W najbliższym czasie odbędą się wybory zarządu o czem, jak zresztą szerzej i o pracy Koła poinformujemy w następnym numerze Kuźnicy.

Życzenia akademików węgierskich dla A. O. Z. S.

Szanowni Koledzy!

„Młodzież węgierska stowarzyszona w Związku Węgierskiej Młodzieży Akademickiej „**Mefhosz**“ oraz Akademickie Krajowe i Zagraniczne Biuro Informacyjne „**Midi**“ uważają za swój miły obowiązek, złożyć polskim kolegom w dniu 14-letniej rocznicy **Zmartwychwstania Polski** życzenia, by Ojczyzna Wasza, którą po długiej niewoli wywalczyliście sobie krwią i głębokim patrjotyzmem, zakwitła znowu i na wieczne czasy blaskiem, jaki posiadała w czasach wspólnych naszych królów, w czasach Jagiellonów, Batorego i Sobieskiego, byśmy wspólnie byli tarczą od wschodu, między Bałtykiem i Adrjatykiem, tak jak dawniej“.

Z pozdrowieniem węgiersko - polskiem

Prezes Związku	Dyrektor Biura
Mefhosz.	Midi.

W najbliższym numerze zamieścimy sprawozdanie z działalności Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży akademickiej w Krakowie.

LECH PIWOWAR.

O triumfach powieści Marji Dąbrowskiej.

Habent sua fata libelli. Tetralogji powieściowej Marji Dąbrowskiej przypadł, jak się dowodnie okazuje — los szczęśliwy. Takiego przyjęcia, życzliwego a nawet entuzjastycznego, jakiego doznały dwa pierwsze tomy »Nocy i dni«, nie obserwowało się już od lat i w stosunku do żadnej z polskich powieści ostatnio wydanych. I to zarówno krytyka publicystyczna, reprezentowana przez recenzentów różnych pism literackich i nie literackich, która dotychczas umiała z nieporównanym wdziękiem lawirować między wartościami artystycznemi, omawianych przez nią nowości wydawniczych, rzadko, albo nigdy nie zdobywając się na odwagę, czy siłę określenia miejsca i rangi i dzieła literackiego — jak i grube berty naszej krytyki, profesorskie powagi, nie uznające dorobku pisarskiego całej polskiej literatury współczesnej, przechodzące z obojętnym grymasem wyższości nad dziełami obok nich powstającemu, a oglądające się wiecznie gdzieś daleko i wiecznie nie na współczesność, czekając na genjusz i arcydzieło — wszystko to w stosunku do Dąbrowskiej uderzyło, jak za zaklęciem, w jeden pochwalny, bałwochwalczy hymn.

Recenzenci, pisząc o „Nocach i dniach“, jeden za drugim określali swe wrażenia, pochwały etc. podejrzanemi tytułami: zamiast recenzji. Tych „zamiast recenzji“ było wiele, zbyt wiele, aby to się nie wydało podejrzane. Znaczyło to, że wszyscy, jak jeden, uznają, iż recenzja choćby najlepsza tutaj nie wystarcza, że wszystko, co się o tem napisze, to jeszcze zamało!

Grube berty, profesorskie powagi, które z lekkiem słowem i zgryźliwemi uśmieszkami przechodziły obok najlepszych książek, tutaj znalazły jakieś niespodziewane źródła entuzjazmu i górnolotnych pochwał.

Wszystko to wydać się musiało uważnemu i trzeźwemu, znającemu nasze stosunki literackie, czytelnikowi — conajmniej dziwnem. Ale miało to swój skutek. Pierwszy tom zjawił się niedawno powtórnie na wystawach księgarskich z pięknym, wzruszającym nadrukiem na opasce reklamowej: „nakład wyczerpany w przeciągu 2 miesięcy“.

Skoro się już przewaliła pierwsza fala hymnów pochwalnych, wszystkie snoby literackie latały, jak ugryzione: „czytał pan już drugi tom Dąbrowskiej?“. Musieli zresztą kupować powieść nie tylko snobi, choć z tych ludzi składa się większość czytelników, ale i normalni czytelnicy wypożyczanych książek, skoro powieść poszła. Ale tu stop! Drugi tom, choć już minęło więcej czasu, niż potrzeba było na rozkupienie nakładu tomu pierwszego, jakoś drugiego wydania nie doczekał. I, zdaje się, nie doczeka. Zainteresowanie „rewelacyjnym“ talentem Dąbrowskiej słabnie.

Zaczęła się moda na wielkie powieści. Powieści psychologiczne zdawały się nastręczać właśnie odpowiednio duży format przez swą niewyczerpaną naukową opisowość zawiłości psycho-ludzkiej. Poszła na lep mody Dąbrowska. Nie jesteśmy bynajmniej zdania, że nie każdy typ nadaje się na bohatera powieści, ale wszędzie należy zachować granice. Barbara, ta sentymentalna gęś ze zdeklasowanego środowiska, ten Marek Czrtwan w gorszem wydaniu, Bogumił, nie zasługują bynajmniej na tetralogję — o czterystu stronach każdy tom. To też w powieści jest więcej gadulstwa, niż psychologji. Nie znaczy to, aby w niej było za dużo szczegułów, bo te, umiejętnie dobrane, mogą być interesujące — ale tu jest powtarzanie tych samych szczegółów, sytuacji psychicznych podobnych do siebie, jak dwie krople wody, której tak dużo płynie kartami tych dwu tomów. Przez tom pierwszy można się było jeszcze jakoś przebić, czekając: może coś się stanie? Nic się nie stało. Nic się nie dzieje usprawiedliwiającego gadatliwość autorki w opisywaniu tych samych przeżyć nudnej pani Barbary i jej bryłowatego męża. Tylko ten gwałtowny wylew gadulstwa, utwierdzający się „prawdami objawionemi“ w rodzaju: „gdziekolwiek się jest, byle się było człowiekiem, dźwiga się razem z wszystkimi losy świata“. A czemże ma się być? Orangutangiem? Tego rodzaju „aforyzmy“ mogą jako tako wyglądać w propagandowych broszurkach Zw. Pracy Ob. Kobiet, ale jak na „dzieło“ artystyczne to trochę za mało, albo zbyt wiele... zaufania w naiwność czytelnika, którego się uspokaja w jego przyrodzonem lenistwie umysłowem takiemi „głębokościami“. Ta łatwość, naturalna własność gadulstwa, odnajdywania zbyt prostych prawd życiowych, zbyt prostego sensu życia — nie może dobrze świadczyć o jakichkolwiek tendencjach artystycznych, nie mówiąc już o zdolności wnikania w rdzeń istotny spraw ludzkich.

Z eksperymentu opisowego, zastosowanego przez Dąbrowską w stosunku do pani Barbary, wynika jedno niedwuznacznie: że ten typ nie nadawał się bynajmniej na tak dużą powieść, i że autorka do takiej powieści jeszcze nie ma, mimo wszystko, dosyć wyczerpującego materjału.

Warto byłoby zauważyć jeszcze jedno: największa z naszych kobiet piszących wszystkich czasów, Nałkowska, nie miała nigdy takiego przyjęcia. A i dziś, gdy tuż pod ręką, na każdym kroku leży jej ogromna i wysoka praca pisarska, stanowiąca przecież wielki dorobek twórczy, — jakże łatwo i prosto, bez namysłu, bez spojrzenia dokoła, posadzono Dąbrowską na tronie twórczości kobiecej w Polsce. Widocznie nie tylko libelli, ale i ludzie habent sua fata. Dąbrowska ma szczęście.

Szczęściu nie należy nigdy zbytnio ufać.

Wiec Legjonu Młodych w Krakowie za nowelizacją ustawy akademickiej.

Z inicjatywy tut. Legjonu odbyło sie 26 ub. m. w sali Muzeum Przemysłowego w Krakowie poważny wiec który zgromadził do dwustu uczestników.

Przewodniczącym wiecu był kol. Mgr. Jan Jarosiński z referentami z ramienia Legjonu kol.: Alojzy Kalisz i Stanisław Tota.

A. O. Z. S. Kraków przyłączył się przez delegację do wiecu a występujący z jego ramienia ob. Stefan Smolec i Mgr. Tadeusz Iskrzycki dali należytą odprawę grupce nasłanych obwiepolaków, którzy usiłowali przeszkadzać mowcom z Legjonu.

Zebrani ogromną większością uchwalili następującą rezolucję:

Młodzież akademicka zebrana na wiecu Legjonu Młodych wypowiada się zdecydowanie za projektem nowej ustawy akademickiej widząc w nim 1) konsekwentne realizowanie myśli państwowej, 2) obronę wolności nauki, 3) natomiast ograniczenie bezprawia i samowoli, 4) oraz usunięcie tych wszystkich uchybień, które z konieczności musiały naruszać powagę władz uniwersyteckich i doprowadzać do kolizji z interesami Państwa.

Młodzież akademicka wyraża pełne uznanie p. ministrowi W. R. i O. P. za jego niezłomną walkę w obronie godności akademika polskiego oraz potępia brutalny napad na prof. Czernego we Lwowie, stwierdzający raz jeszcze, jak słuszne są wytyczne założenia nowego projektu!

Dalsze wystąpienia z Z. P. M. D. Okręg Krakowski.

W związku z wystąpieniem z Okręgu krakowskiego Z. P. M. D. *ob. Stefana Smolca* o czem pisaliśmy w Nr. 1 wystąpili z tej organizacji następujący obywatele: *Henryk Lichtenstein*, komp. Z. S. członek założyciel Okręgu krakowskiego Z. P. M. D, *Janina Bieleninówna* wiceprezes A. O. Z. S, *Irena Heydukówna i Tadeusz Wawrzczyk* sekretarz A. O. Z. S., *Marjan Bielas, Władysław Jarosz, Roman Lechner, Witołd Maciej Ostrowski i Zdzisław Plinta* członkowie Zarządu A. O. Z. S., *Mieczysław Szwaja* komp. Z. S., *Lidja Zurzycka* członek komisji Rewizyjnej A. O. Z. S., *Jadwiga Jagiełłowiczówna* b. członek Zarządu Z. P. M. D., *Mieczysław Jagiełłowicz* członek Zarządu Młodzieży Ludowej Z. P. M. D., *Teodor Czernek, Jan Gołębiowski, Aleksander Jasiński, Piotr Gawet, Juljan Łukaczyński, Włodzimierz Kierpiec, Cecylja Kurdzielanka, Franciszek Niemiec, Zbyszko Nowosławski, Zdzisław Nosek, Mieczysław Pałasz, Jan Petecki, Wanda Starnawska.*

Dalszych **nazwisk narazie** nie zamieszczamy.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Rozłam w Związku Polsk. Młodz. Demokratycznej!

Dowiadujemy się, że z Okręgu warszawskiego Z. P. M. D. wystąpił b. prezes Wydziału Wykonawczego Tadeusz Żenczykowski z kilkudziesięciu członkami.

Ob. Żenczykowski jest oficerem Związku Strzeleckiego.

Szczegóły podamy w najbliższym numerze.

Wystąpienie to jest bardzo poważnym ciosem dla tej organizacji — którego skutki pójdą daleko.

W chwili oddania numeru do druku dowiadujemy się, że **Pułk. Dr. Mieczysław Kaplicki prezes Okr. Z. Z. S. został wybrany prezydentem m. Krakowa.**

Prezydentowi Kaplickiemu składa serdeczne życzenia z okazji zaszczytnego wyboru

Kraków 16. II. 1933 r.

Redakcja „Kuźnicy“.

Prenumeratorom zalegającym z przedpłatą wstrzymamy pismo od Nr. 4.

Prezydent m. Krakowa pułk. Władysław Belina Prażmowski został w ostatnich dniach mianowany wojewodą lwowskim.

A. O. Z. S. w Krakowie wyrażając gorącą radość z tej nominacji nie może jednak bez żalu pożegnać swego Przyjaciela i Protektora.

Szerzej wypowiemy się w Nr. 4.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu Romanowi Kalafarowi:

Nie zamieścimy. — Francja, Italja, Rumunja, Jugosławia i t. d. „autonomji“ uniwersyteckiej nie posiadają. W Niemczech sprawa przedstawia się mniej więcej tak: (według Gazety Polskiej).

1. Wybór rektora zatwierdzony jest przez ministra, przyczem rektor stale jest zależny od niego (gdyby np. rektor wyjeżdżał na okres ponad 3 dni, musi uwiadomić o tem ministra);

2. profesorów mianuje minister, mając równocześnie prawo zlecać nauczanie osobom z poza uniwersytetu;

3. profesor składa przyrzeczenie urzędnicze i jest traktowany jako urzędnik (urlop ponad 6 dni udziela minister);

4. profesorów honorowych mianuje minister;

5. minister wysłuchuje opinji wydziałów, ale nie jest niemi skrępowany. — Uniwersytety w Niemczech nie mają tedy zagwarantowanej ustawą wolności nauki i nauczania, swobody doboru sił nauczających i ich nieusuwalności.

Swobody akademickie objęte są statutem ramowym, nadanym poszczególnym uczelniom rozporządzeniem ministra, które może być w każdej chwili zmienione, dając możliwość daleko idącej ingerencji państwa.

Pan Woj. Bilek nadesłał artykuł do Nr. 4.

Artykuły A. O. Z. S. Poznań zamieścimy w Nr. 4. z powodu spóźnionej przesyłki

OGŁOSZENIA: 1 strona zł. 150, 1/2 str. zł, 80, 1/4 str. zł. 50, 1/8 str. zł. 25, 1/16 str. zł. 15, 1/32 zł. 8.

Wszelkie komunikaty nadsyłane przez organizacje akademickie — w miarę miejsca — bezpłatnie.

PRENUMERATA: W Krakowie rocznie zł. 2.—, zamiejscowa zł. 2.50, półroczna zł. 1.—, zamiejscowa zł. 1.50.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: ZBIGNIEW SKOCZ. Drukarnia, ul. Sławkowska 6, pod zarz. A. Gablankowskiego.